

KONKRETY

nr 39

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VI Nr 39 (279) 30 WRZEŚNIA 1977 R. CENA 2 ZŁ

Żeby się zorientować, że budowa huty jest już na ukończeniu, to — prawdę mówiąc — nie trzeba wcale wędrować wśród hał, rur i kominów. Wystarczy usiąść na jednym z dwóch gościnnych foteli w sekretariacie dyrektorów budowy, posłuchać i popatrzeć. Posłuchać, jak dyrektor Paszko pracownicy i gromko (słychać na całe piętro) przywołuje do porządku któregoś z kierowników za zbyt małą inicjatywę w nawiązywaniu kontaktów z inspektorami odbioru i jeszcze za kilka rzeczy przy okazji, a tak naprawdę to za to, że kierownik nie „sprzedał”

Wielkie emocje

nucie czegoś, co dawno już winno być na stanie hutników, a nie budowniczych. Za chwilę rozmowa w treści bardzo podobna, tylko zmienia się kierownik po drugiej stronie telefonu. I tak dalej.

Trwa przekazywanie poszczególnych obiektów inwestorowi i z dnia na dzień tych obiektów jest więcej. Coraz bardziej konkretnej i mniej odległej przyszłości jawi się upragniony dzień przecięcia symbolicznej wstęgi. Niemniej jednak, to przyszłość. Na razie dyrektor Paszko odkłada słuchawkę i z powrotem jedzie na budowę — o czternastej obiecano uruchomić kompresor w kompresorowni. Trzeba sprawdzić...

Strona 4

ANDRZEJ KRAUZE *



* „Szczęście w aerolu” — „Czytelnik” 1977.



Głogowska „Milana” ma młodą załogę. Krystyna Zielińska obszywa kapturki do kombinezonów eksportowanych do USA.

Fot. Krzysztof Raczkowski

● MALUCHY NOSZĄ SIĘ MODNIE—str.8-9

Drób — o czym może nie wszyscy wiedzą — jest delikatny nie tylko w smaku, ale w życiu również. Nie zje byle czego, a jeżeli już zje, to szybko przyplące się biegunka, bądź inne paskudztwo i już nieszczęście gotowe — spada nieśność kur, przyrosty brojlerów. Zdarza się i to nawet bardzo często, że skutkiem złej jakości paszy jest masowy pomór w stadzie.

Dyrektor Sobański z Prochowickich Zakładów Jajczarsko-Drobiarskich mówi, że po ubiegłorocznych

i wcześniejszych doświadczeniach, kiedy to paszy brakowało w ogóle, obecny rok jest wyjątkowo spokojny. Bowiem jaka by ta pasza nie była — to ważne, że jest. Zresztą jakość też się poprawiła. Dyrektor jakoś ocenia gdzieś tak na tróję, no może tróję z plusem. I od razu dodaje, że jest pod tym względem jeszcze, dużo do zrobienia i jeszcze więcej do zyskania — wszak lepsza pasza, to mniejsze jej zużycie i lepsze przyrosty kurcząt bądź więcej jaj od kur

Strona 13

...A KURY WCIAŻ PADAJĄ

PRACA PARTYJNA Z MŁODZIEŻĄ TEMATEM PLENUM KW PZPR

Wczoraj w Legnicy odbyło się plenarne posiedzenie wojewódzkiej instancji Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Tematem obrad, którym przewodniczył I sekretarz KW tow. Stanisław Cieślak, była praca partyjna z młodzieżą województwa legnickiego. W dyskusji nad referatem wygłoszonym w imieniu Egzekutywy KW PZPR przez sekretarza KW, tow. Henryka Kubiaka, zabrano głos kilkunastu towarzyszy. Uczestnicy plenum dokonali bilansu dotychczasowych efektów pracy partii z młodzieżą, podkreślając duży dorobek instancji i organizacji partyjnych w tym zakresie oraz duże zasługi ruchu młodzieżowego dla społeczno-gospodarczego rozwoju zagłębia miedziowego. Dzielono się doświadczeniami i wskazywano na istniejące słabości, ale przede wszystkim starano się określić sposoby dynamizowania i pogłębiania działalności partyjnej wśród młodego pokolenia.

W godzinach popołudniowych w kinie „Ognisko” odbyło się uroczyste spotkanie Egzekutywy KW z kilkusetosobową grupą przodującą młodzieży pracującej i uczącej się z całego województwa. W czasie tej uroczystości I sekretarz KW tow. Stanisław Cieślak wręczył przedstawicielom ZW ZSMP sztandar dla tej zasłużonej organizacji, 350 jej członków otrzymało legitymacje kandydackie PZPR.

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY KW

Egzekutywa KW PZPR w Legnicy na swym poniedziałkowym posiedzeniu, któremu przewodniczył I sekretarz KW PZPR Stanisław Cieślak, wysoko oceniła stan przygotowań do rozpoczęcia roku oświaty partyjnej. W kolejnym punkcie obrad wysłuchano informacji pierwszych sekretarzy instancji partyjnych z Legnicy, Prochowic i gminy Lubin o przygotowaniach i przebiegu zebrań sprawozdawczo-wyborczych. Egzekutywa KW przyjęła również przedstawiony przez wojewodę legnickiego plan zbrojenia terenów pod budownictwo ogólne do 1980 r., zalecała jednak objęcie nim także budownictwa jednorodzinne. Realizację inwestycji w rolnictwie oceniono natomiast negatywnie, zobowiązując jednocześnie WZLR do ponownej analizy zadań planowanych na rok 1978.

Podczas poniedziałkowych obrad Egzekutywa KW zatwierdziła założenia i kierunki dalszego rozwoju szeregów partyjnych. (as)

SPOTKANIE Z ROLNIKAMI

W piątek, 23 września, I sekretarz KW PZPR w Legnicy Stanisław Cieślak spotkał się z przodującymi traktorzystami, kombajnistami i rolnikami indywidualnymi, którzy wyróżnili się w tegorocznej akcji żniwnej. Zofia Dudkiewicz, pracownica Legnickiego Kombinatu Rolnego i Stanisław Wróblewski, rolnik z Pyskowie wręczając I sekretarzowi KW bochen chleba z tegorocznych zbiorów, serdecznie podziękowali za dużą pomoc w okresie żniw i zapewnili, że rolnicy województwa zrobią wszystko, aby w terminie zakończyć jesienne prace polowe.

W swym wystąpieniu Stanisław Cieślak podkreślił, że mimo trudnych warunków rolnicy województwa uzyskali niemałe zbiory dzięki swej ofiarności i pomocy dwóch tysięcy pracowników zakładów przemysłowych. I sekretarz w imieniu Egzekutywy KW serdecznie podziękował rolnikom za wysiłek i życzył dalszych sukcesów w podnoszeniu produkcji rolnej.

W uznaniu zasług I sekretarz KW udekorował przodujących rolników wysokimi odznaczeniami państwowymi. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Jan Kwiatkowski — zastępca dyrektora Zakładu Rolnego Kotla, Jan Malinowski — przewodniczący rady zakładowej POHZ Chojnów, Jan Pachura — rolnik z gminy Chojnów i Stanisław Wróblewski — rolnik z gminy Złotoryja. Złote Krzyże Zasługi otrzymało 15, Srebrne — 18 i Brązowe — 8 osób. Następnie wicewojewoda legnicki Zdzisław Paniczewski i zastępca dyrektora Zjednoczenia PGR Leszek Gładczyński wręczyli 21 rolnikom odznaki „Zasłużony Pracownik Rolnictwa”.

W imieniu odznaczonych podziękowali: dyrektor POHZ Chojnów Zdzisław Śniegucki oraz dyrektor Lubńskiego Kombinatu Rolnego — Stanisław Nikonowicz. (Zz)

Podobnie jak w całym kraju poważnie jest już zaawansowana kampania sprawozdawczo-wyborcza w województwie legnickim. Obecnie kończy się cykl zebrań w grupach i oddziałowych organizacjach partyjnych, a prawie na półmetku są wybory w POP.

Wiodący nurt obecnego etapu kampanii stanowi szeroka ocena postaw członków partii oraz ich udziału w realizacji Uchwały VII Zjazdu i zadań postawionych przez V i VI plenum KC.

W tym tygodniu zakończyła kampanię sprawozdawczo-wyborczą największa, w naszym województwie, licząca ponad tysiąc członków i kandydatów, organizacja partyjna Huty Miedzi „Głogów”. Hutnicy działają w 21 OOP i 83 grupach partyjnych. Podczas kampanii powołano 3 nowe oddziałowe organizacje partyjne i 22 grupy oraz przyjęto

w poczet kandydatów 20 przodujących robotników.

Zebrań sprawozdawczo-wyborczych przebiegały w uroczystej i odświętnej atmosferze. Kampania jest bowiem doniosłym wydarzeniem w życiu każdej organizacji partyjnej, a jej członkowie starają się dać temu wyraz. Z tej okazji np. aktyw partyjno-gospodarczy

WYBORY W PARTII

wydziału mechanicznego przekazał załozdę wyremontowaną w czynie społecznym świetlicę. Jej pierwszymi użytkownikami byli właśnie uczestnicy zebrań OOP wydziału mechanicznego.

Dyskusje na zebraniach partyjnych toczyły się wokół oceny dotychczasowej pracy OOP w sferze wewnątrzpartyjnej,

ideowo-wychowawczej i ekonomicznej. Szczególnie wnikliwie analizowano warunki socjalno-bytowe załogi oraz pracę administracji. Wiele uwagi poświęcono problemom lepszego wykorzystania czasu pracy, dyscyplinie oraz zabezpieczeniu zakładu przed kradzieżami. Najżywie dyskusje toczyły się wokół spraw związanych z dalszym zwiększeniem produkcji. Jak wiadomo, hutnicy nadrabiają zaległości związane z nieoddaniem w terminie huty „Głogów II”. Obecnie produkują ponad 600 ton miedzi na dobę — wielkość dotychczas nigdy nie osiągnięta! Tak wysoka produkcja jest wynikiem popartej przez całą załogę inicjatywy organizacji partyjnej. Jednakże zapal hutników nie wystarczy i dlatego w czasie zebrań z dużym niepokojem mówiono o brakach w zaopatrzeniu w podstawowe materiały do produkcji. (krzyd)

INAUGURACJA ROKU OŚWIATY PARTYJNEJ

W ubiegłą środę w kinie „Ognisko” w Legnicy odbyła się wojewódzka inauguracja roku oświaty partyjnej. W uroczystości, której przewodniczyła sekretarz KW PZPR Maria Kustasz wzięła udział Egzekutywa KW, a przemówienie wygłosił I sekretarz wojewódzkiej instancji partyjnej Stanisław Cieślak. W swym wystąpieniu podkreślił on ważną rolę oświaty partyjnej i wzrost skuteczności jej oddziaływania na społeczeństwo. Omówił również zadania stojące przed instancjami partyjnymi w pogłębianiu spójności systemu szkolenia partyjnego i w konsekwentnym doskonaleniu jego form.

W czasie uroczystości grupie wyróżniających się aktywistów wręczono odznaczenia państwowe i nagrody książkowe. Srebrny Krzyż Zasługi otrzymała Magdalena Bartkiewicz — pracownik naukowy filii Politechniki Wrocławskiej i Edward Chmiel — radca prawny z ZPDz „Hanka”, a Brązowy Krzyż Zasługi — Józef Grzybowski również pracownik filii politechniki. W imieniu odznaczonych podziękowała M. Bartkiewicz.

„GŁOGÓW” JUŻ PRACUJE

W poniedziałek 26 bm. w cukrowni „Głogów” ruszyła słodka kampania, która będzie jedną z najdłuższych i potrwa — jak się przewiduje — do połowy stycznia przyszłego roku. „Głogów” dobrze przygotował się do realizacji poważnych zadań, przeprowadzając w okresie postoju — prócz remontów bieżących — wiele usprawnień i modernizacji. M. in. wymieniono rurki w komorach grzejnych wyparki, zmodernizowano płuczkę do buraków, bęben do suszenia wysłodków (który był również wykorzystany do suszenia zboża) odfudalanie kotłów, kocioł OSR. Zbudowano stację uzdatniania wody dla kotłów, energetycznych. Zaś w ramach inwestycji wykonano 400 metrów rurociągu zasilającego cukrownię w wodę przemysłową. W trakcie budowy są dwa zbiorniki na melasę o pojemności 4 tys. ton każdy oraz magazyn suszu na 2400 ton. (fed)

DOTRZYMUJĄ SŁOWA

22 bm. podczas gospodarskiej wizyty I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy Stanisława Cieślaka górniczy z oddziału G-2 Zakładów Górniczych „Rudna” poinformowali o podjęciu zobowiązań produkcyjnych. Załoga oddziału dotrzymała słowa. W ciągu kolejnych zmian 24 i 25 bm. wydobyto dodatkowo 2.120 ton rudy miedzi, z nadwyżką realizując podjęte zobowiązanie.

Na ten sukces złożyła się bardzo ofiarna praca wszystkich górników oraz służb maszynowych, elektrycznych i szybowych. Na szczególne wyróżnienie zasługują: górnik przodowy strzałowy Władysław Osip, operatorzy maszyn dolowych — Józef Rak, Zygmunt Kochańczyk, Marian Laprus, Stanisław Jarosiewicz, Piotr Brus, Wiesław Opaczewski, Adolf Mastaj, Mieczysław Gawroński.

Utrzymując wysokie tempo pracy od początku

bm. załoga oddziału G-31 pola zachodniego ZG „Polkowice” pod kierownictwem Mieczysława Zajączkowskiego w dniach od 19 do 22 bm. dała w ciągu dziewięciu zmian zwiększone wydobyć w ilości 7500 t., tj. 2100 ton więcej. Na szczególne wyróżnienie zasługują: Stefan Górnik — wydawca materiałów wybuchowych, który w dniu wolnym podjął pracę bezpośrednią przy fedunku rudy. Ferdynand Skrok — podrywacz pola, Józef Zawada — operator ładowarki, członek KC, Jerzy Ferenc — operator wozu odstawczego, Henryk Tobiasz — operator ładowarki, Henryk Tomaszewski — górnik strzałowy, Witold Pisula — sztygar zmianowy, mechanik, Edward Matij — sztygar zmianowy mechanik, Adam Gerc — konserwator maszyn górniczych, Jan Gała — operator wozu odstawczego oraz Józef Mazik, Edmund Bury i Bolesław Wąsik — zmianowi.

27 września w ciągu trzech zmian oddziały wydobywcze G-2 i G-3 oraz pomocnicze MD-1 i MD-11 kopalni „Lubin” wydobyły 670 wozów rudy, co stanowi 200 procent dobowego wydobywania. Wartość ponadplanowej produkcji wynosi 409 tys. zł. W sukcesie tym szczególny udział mają: Edward Pfajfer, Stanisław Wróblewski, Jan i Zbigniew Korzanowie, Roman Ikonik, Jerzy Białecki, Edmund Maziak, Marian Kowalczyk, Jan Kłosin, Henryk Ropiak, Stanisław Kierepka, Ireneusz Skrzypek, Witold Bociejowski, Grzegorz Kłosiński, Leszek Trajowski, Andrzej Ordon i Ryszard Kostra.

Dodać także trzeba, że pierwsza zmiana pod kierunkiem technika strzałowego Ryszarda Lelo odstrzeliła 15 przodków, co stanowi kolejny rekord w LGOM-ie.

ZWIĘKSZYĆ TEMPO

Hasło to obowiązuje obecnie wszystkich pracowników zatrudnionych w nowych obiektach Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze. Wszyscy są też temu hasłu podporządkowani. Wydziały produkcyjne kuźni dochodzą do planowanej zdolności produkcyjnej około 40 tys. ton oduwek rocznie. Co prawda należy to osiągnąć do 31 grudnia 1977 roku, lecz ambicją załóg jest wcześniejsze osiągnięcie tej wielkości. Tym echciom towarzyszy szczególna pilność w przyswajaniu wiedzy, bo aż około 80 proc. ludzi młodych dopiero tutaj po raz pierwszy zetknęło się z nowoczesnymi maszynami i urządzeniami w tak wielkim kolosie przemysłowym jakim są ZKIMR w Jaworze. (lwo)

JUBILEUSZOWE SPOTKANIE

Uroczyste obchodził swój jubileusz 25-lecia Zespół Szkół Samochodowych w Legnicy. Z tej okazji szkoła gościła w środę konsula generalnego NRD w Polsce Juergena Herrmanna oraz Elly Winter — córkę Wilhelma Piecka, patrona szkoły. W czasie spotkania E. Winter serdecznie przyjęła przez młodzież niemieckiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, długoletniego prezydenta NRD, a Juergena Herrmanna mówił o osiągnięciach gospodarczych swego kraju i perspektywach jego rozwoju.

UZNANIE DLA BUDOWLANYCH



I sekretarz KW PZPR — Stanisław Cieślak wręcza list gratulacyjny Wojciechowi Kijewskiemu z KBO Lubin.
Fot. Krzysztof Raczkiwiak

W minioną sobotę I sekretarz KW PZPR w Legnicy Stanisław Cieślak spotkał się z przodującymi pracownikami budownictwa. Uroczystość odbyła się z okazji Dnia Budowlanych, a wzięli w niej udział także członkowie Sekretariatu KW wicewojewoda legnicki Edmund Halamski.

Stanisław Cieślak serdecznie podziękował budowlanym za ich wysiłek i pozytywnie ocenił dotychczasową realizację zadań. Stwierdził również, że przy utrzymaniu obecnego tempa pracy w budownictwie mieszkaniowym istnieje szansa terminowego wykonania planów

w tej dziedzinie gospodarki województwa.

Mówca podkreślił znaczenie zakończenia budowy Zakładu Wzbogacania Rud w ZG Polkowice, wyprzedzenia harmonogramu na budowie stawu osadowego w Żelaznym Moście, oddania do użytku elewatora zbożowego w Ujeździe, pomyślniej realizacji Odlewni Kształtek Kanalizacyjnych w Zakładach Metalurgicznych w Przemkowie i Wydziału Łańcuchów i Sprężyn w Fabryce Maszyn Rolniczych „AGROMET-DOL-ZAMET” w Chojnowie.

Na szczególne słowa uznania zasłużyli budowniczowie huty miedzi „Głogów II”, którzy nadrabiają zaległości w realizacji tej najpoważniejszej inwestycji. Z wysoką oceną gospodarza regionu spotkała się także poprawa jakości oddawanych mieszkań.

W czasie spotkania kilkunastu jego uczestników otrzymało z rąk I sekretarza KW listy gratulacyjne. Za słowa uznania i wysoką ocenę pracy podziękował Franciszek Berdychowski, operator sprzętu z KBO Lubin. Zapewnił on, podobnie jak pozostali dyskutanci, że budowlani województwa dołożą wszelkich starań, aby tegoroczne zadania zostały wykonane.

(as)

KULTURA W OSIEDLU

27 bm. w klubie lubińskiej Spółdzielni Mieszkaniowej Zagłębia Miedziowego „Nasza Chata” odbyła się wojewódzka inauguracja roku działalności kulturalnej 1977—78. W uroczystości udział wzięli m. in. członek Egzekutywy KW PZPR wicewojewoda Zdzisław Barczewski, kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KW partii Mirosław Eder i sekretarz WRZZ Danuta Borcza. Dotychczasowe osiągnięcia w życiu kulturalnym zagłębia miedziowego i zamierzenia programowe omówił dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego Zbigniew Fuczkiewicz.

Podczas spotkania najbardziej zasłużonym działaczom kultury wręczono odznaczenia państwowe i resortowe.

Złoty Krzyż Zasługi otrzymał Ryszard Zajac a Srebrne — Aleksandra Frydrychowicz-Zajac, Cezary Radezan i Helena Zadrecko-Pilićdyś. Odznaki „Zasłużonego Działacza Kultury” otrzymali: Eleonora Zabłocka, Adam Kogut i Marian Zidek.

W drugiej części spotkania odbyło się seminarium nt. działalności kulturalno-wychowawczej w miejscu zamieszkania ludzi pracy. Ponadto uczestnicy inauguracji spotkali się z radą osiedla Świerczewskiego, radą programową i kierownictwem klubu „Nasza Chata”. Odbył się też koncert „Działacze kultury ludziom pracy Lubina” dedykowany przede wszystkim załogom Zakładów Górniczych „Lubin”, Kombinatu Budownictwa Ogólnego i Lubińskiego Kombinatu Rolnego.

(Sig)



Fot. Krzysztof Raczkiwiak

MŁODZIEŻ — MIASTU

Nie od dziś znane jest społeczne zaangażowanie młodzieży legnickiej, która niejedną godzinę przepracowała na rzecz swojego miasta. Wśród młodzieży szkolnej wyróżniają się zwłaszcza uczniowie legnickiego Technikum Samochodowego. Na zdjęciu właśnie oni porządkują plac Słowiański.

SPOŁECZNA POSTAWA



Prawdziwie społeczną postawę wykazał Romuald Świątek, który zawiadomił odpowiednie władze o wyrwie, jaka wytworzyła się w wale ochronnym nad Kaczawą. U-

ratowało to Legnicę od klęski powtórnej powodzi.

Za ten czyn w czwartek, 22 bm. Romuald Świątek otrzymał z rąk wojewody legnickiego — Edmunda Halamskiego

naprawdę pieniędzy. W tej miłej uroczystości uczestniczył także prezydent Legnicy — Jan Binek.

Fot. STANISŁAW CEŁOCH

KOMENTARZ

Niektórzy z nas, reprezentantów starszego pokolenia, zarzucają młodym zbyt duże wymagania, mają im za złe, że chcą lepiej żyć i pracować w lepszych warunkach. Ba, zdarzają się nawet takie zarzuty, jak wygodnictwo i cwaniactwo, nie mówiąc o cynizmie. Owszem, od takich postaw nie jest nasza młodzież wolna — są one w mniejszym lub większym stopniu udziałem każdej młodej społeczności ale generalizowanie tego zjawiska — jak w każdym innym przypadku — byłoby bardzo krzywdzące. W tym, że młodzi chcą mieć warunki życia lepsze

TRZY KANONY

od tych, jakie mają ich rodzice, nie ma nic zdrożnego. Bo ich interesy są zbliżone z celami polityki partii, która dąży do stałej poprawy warunków pracy i życia całego społeczeństwa, a więc także jego młodszych generacji. Idzie o to, aby — jak stwierdzono w referacie Egzekutywy KW — te naturalne dążenia młodych Polek i Polaków właściwie spożytkować, w imię właśnie owych zbliżonych celów i interesów. Nasze instancje i organizacje partyjne potrafiły w minionych latach ambicje młodych wykorzystać do tworzenia rzeczy wielkich i wspaniałych, czego potwierdzeniem jest zbudowanie od podstaw nowoczesnego przemysłu miedziowego. Jego bowiem twórcą jest głównie młodzież. Bez pasji, uporu, ofiarności i nowatorstwa młodych budowniczych — trudno byłoby przebić się przez twarde skały i niebezpieczne kurzawki.

Nie ulega wątpliwości, iż mamy dobrą, zaangażowaną, patriotyczną, gotową do poświęceń armię ludzi młodych. Jednostki aspołeczne, leniwe, cwaniackie — to margines. Tę prawdę potwierdziły nie tylko długie lata budowy przemysłu miedziowego, lecz także trudne dni sierpniowe. Jeżeli szybko uporaliśmy się ze skutkami powodzi, to niemala w tym zasługa całej naszej młodzieży. Nic przeto dziwnego, że w czasie wczorajszych obrad KW, a później również podczas uroczystości wręczania sztandaru i legitymacji PZPR, tak wiele ciepłych słów padło pod jej adresem.

To, że mamy obywatelsko wyrobioną, patriotyczną młodzież, jest rezultatem wieloletniego oddziaływania wychowawczego partii. Instancje i organizacje partyjne naszego regionu poświęcały tej sprawie dużo uwagi, jednak — jak wynikało z przebiegu obrad — nie wszędzie w równym stopniu i systematycznie. Słabości w pracy partyjnej z młodzieżą nie ukrywano, wskazując potrzebę doskonalenia stylu i metod tej roboty. Toteż na specjalną uwagę zasługują to, co powiedziano w referacie Egzekutywy KW.

„Podstawowym celem pracy partyjnej z młodzieżą jest jak najlepsze przygotowanie młodego pokolenia do życia i pracy w społeczeństwie socjalistycznym, ukształtowanie postaw tego pokolenia zgodnie z idealami naszego ustroju. Jest to zasadniczy czynnik dalszych socjalistycznych przeobrażeń w kraju. Z tej oczywistej prawdy należy wyciągnąć praktyczne wnioski do naszej codziennej, partyjnej działalności we wszystkich środowiskach województwa. Podstawowym warunkiem jej skuteczności jest wyeliminowanie wszelkiej akcyjności, hastowości i mentorstwa. Musi to być działalność autentyczna, stała, przepojona żywymi treściami, opartymi na realiach dnia codziennego i zadaniach na przyszłość. Drugą podstawową kwestią jest to, aby młodych i ich problemy traktować z jak najwyższą powagą, by bez nadgorliwego prowadzenia za rękę stawiać przed nimi zadania na miarę ich potrzeb, ambicji i możliwości. Trzecią kardynalną zasadą, której musimy nadawać prawa codzienności, jest partnerskie traktowanie młodzieży”.

Te trzy kanony wytyczają główne kierunki pracy partyjnej z młodzieżą i jeżeli każda organizacja partyjna będzie o nich na co dzień pamiętała, efekty społeczno-wychowawczej działalności młodzieży będą jeszcze lepsze niż dotychczas. Młodzieży jednak trzeba stale przypominać, iż autorytet oraz zaufanie do niej władz i społeczeństwa od niej samej zależy.

WŁODZIMIERZ KISIL



TU HM „GŁOGÓW” (17)

(Ciąg dalszy ze str. 1)

DZIEJA się na budowie rzeczy wyraźnie świadczące o tym, że kończy się trud budowania, a zaczyna — uruchamiania. Pierwszy z olbrzymich, tak tu zasłużonych dźwigów, już opuścił budowę; miejsce specjalistów od montażu stalowych i betonowych konstrukcji zajmują fachowcy od automatyki i precyzyjnych robót wykończeniowych.

Słowem, nadszedł wreszcie czas, że hutą zaczynają rządzić hutnicy. Czas zresztą najwyższy, jako że — zgodnie z tym, co powiedział premier w czasie ostatniej wizyty na budowie — z „Głogowa II” oczekujemy jeszcze w tym roku około 20 tysięcy ton miedzi. Czy to się uda — w coraz większej mierze zależy właśnie od służb rozruchu, od hutników, którzy szybko muszą uporać się z nowymi technologiami, opanować obsługę w większości nowych, prototypowych urządzeń. Trzeba uruchomić to, co z takim trudem i wysiłkiem budowało kilka tysięcy ludzi z kilkudziesięciu przedsiębiorstw; o ludziach tych, o ich zaangażowaniu i umiejętnościach z uznaniem mówił premier w czasie wspomnianej wizyty. Bo wiem nie te setki szeregowych brygad spowodowały opóźnienie i niedotrzymanie wrześniowego terminu, a przynajmniej nie one tak dalece go odwlekły. Prototypowa budowa przygotowała zbyt wiele niespodzianek, na których uczyli się dopiero i projektanci, i wykonawcy; koszty budowy, wyższe niż przewidywał kosztorys, świadczą ile więcej prac trzeba było wykonać, ile na to trzeba było poświęcić czasu. Tylko dzięki ofiarności budowniczych ten czas nie jest dużo dłuższy...

Obecnie najważniejszym punktem jest tlenownia. To znaczy — tlenownia jest punktem niejako limitującym czas dzielący nas od wytopu pierwszej miedzi, bowiem trudno mówić o najważniejszym punkcie w sensie dosłownym: na budowie przecież nie ma nieważnych punktów. To, że tlenownia wraz z kompresornią jest w centrum zainteresowania, nie jest żadną nowością na budowie — ten wydział ma już wszelkie wykonawcze priorytety gdzieś od kwietnia. Już wówczas było wiadomo, że tutaj rozegra się ostatni etap walki o termin pierwszego spustu miedzi w „Głogowie II”. Wiedziano między innymi dlatego, że niezwykle

skomplikowane konstrukcje bloków tlenowych — wymagające wyjątkowej precyzji i czystości przy wykonawstwie — nie dawały szans na skrócenie czasu montażu nie ponad to, co skrócono. Dwa pracujące tam „Mostostali” — z Poznania i Zabrza — dokonały i tak rzeczy prawie niemożliwej: skrócili przewidywany harmonogramami czas montażu. Kiedy zaczęto montować konstrukcje — w kwietniu — opóźnienie w stosunku do harmonogramu budowy było około pięciu miesięcy — o tyle wcześniej trzeba było zacząć montaż, żeby tlen może być w listopadzie — opóźnienie będzie około dwumiesięczne. Trzy miesiące wywalczyły brygady „Mostostali”. Wywalczyło pracując „na okrągło”.

Teraz przy bloku dwudziestym (numeracja jest krajowa — oznacza dwudziesty blok tlenowy w kraju, w hucie bloki są na razie dwa, a trzeci będzie w przyszłości) zmontowanym przez zabrzańskich z mistrzem tlenowni Eugeniuszem Franczakiem i patrzymy na manometr. Ten manometr jest teraz najbardziej interesującym urządzeniem — wskazuje, czy są w rurach nieszczelności. W jego wskazania wpatrzemy się prowadzący na zlecenie huty rozruch pracownicy „Budostali” i specjaliści radzieccy oraz użytkownicy, którzy powoli przejmują władzę na wydziale, a także wykonawcy, którzy poprawiają usterki. Usterki bowiem są — manometr zamiast sześciu atmosfer, które w rury wypuszczono, wskazuje pięć. Uciekła jedna atmosfera. Są nieszczelne spawy.

Dowiaduję się, że ubytek nastąpił w ciągu czterech godzin i od razu chcę się dowiedzieć, czy to dużo. Jak takie nieszczelności świadczą o spawaczach z Zabrza? — Są to nieszczelności nie do u-

niknięcia — mówi zastępca kierownika tlenowni Stanisław Potara, jednocześnie zastępca kierownika rozruchu. — Jest to pierwsza próba szczelności i jej wynik świadczy bardzo dobrze o wykonawstwie.

Mistrz Franczak prowadzi mnie ku wejściu do bloku i pokazuje, w jaki sposób wykrywa się nieszczelne spawy. Otóż w tej niesamowitej płataninie rur i rurek, ciasno spieczonych i skotłowanych na niewielkiej przestrzeni bloku, obsługa tlenowni dokonuje ekwilibrystycznych wyczynów, docierając do każdego spawu: smarując go roztworem mydła i patrzy, czy są bąbelki, czy też bąbelków nie ma. W sumie obsługa tlenowni liczy około 12 osób, spawów jest... no, tego nikt nie wie — kilkaset, kilka tysięcy? Każdy spaw, na którym polkażą się bąbelki, trzeba oznaczyć krzyżykiem. Do czwartku próby szczelności mają być zakończone. Więc ludzie wspinają się z mydłem i kredą w dłoni i na razie nikt tu nie myśli o tym, że dźwiołka ma osiem godzin — pracują po szesnaście. Efekty są widoczne. Próby zaczęto w sobotę, a w poniedziałek wszystkie spawy były sprawdzone i zabrzania mogły je poprawiać.

Na środę zaplanowano początek prób ciśnieniowych. A później — najcięższe dla konstrukcji próby: zimne i gorące. Najpierw konstrukcja będzie zamrożona do około minus stu sześćdziesięciu stopni, a następnie ogrzana do około sześćdziesięciu. Takiego eksperymentu nie wytrzyma żaden słabszy spaw, wyjdzie na jaw każde naprężenie w rurach. Wykaże to próba szczelności. Po poprawkach całą operację się powtórzy.

— I tak do skutku?

— Skądże. Rzecz w tym, że konstrukcja dostawcy przewiduje tylko dwie poprawki. Jeżeli to nie wy-

(Dokończenie na str. 6)



Naigorszy?

Dlaczego na łamach Waszego tygodnika nie prowadzi się konkursu na najgorszego kierowcę obsługującego linię PKS. Moim kandydatem jest kierowca obsługujący w godzinach rannych linie Wierzyń — Lubin.

W dniu 8.IX.77 r. na przystanku wosi Wierzyń wsiadali pasażerowie. Była godzina 6. Wsiadło też małżeństwo z dzieckiem (kobieta w ostatnim miesiącu ciąży). Mężczyzna z dzieckiem wsiadł, kierowca uruchomił autobus i odjechał. Nie pomogły prośby i tłumaczenia pasażerów, że kobieta jest w ciąży i nie wskoczy do autobusu jak nastolatka. Kierowca powiedział, że jest godzina 6, on ma odjazd i nie go nie obchodzi jakaś tam kobieta w ciąży.

Po przyjeździe do Lubina kierowca zatrzymał się koło redakcji „Konkretów” i kazał wszystkim wysiadać. Pan z dzieckiem, którego żona została, powiedział: „Proszę pana, kupięm bilet do stacji i nie będę wysiadał w środku miasta do pada deszcz i nie będę szedł z dzieckiem taki kawał drogi”. Kierowca odpowiedział nieczynurownie. Trzeba było wysiść.

W dniu 9.IX.77 r. ta sama historia. Na przystanku został jeden z pasażerów, który trzymał się już klamki od drzwi.

HENRYK MISIURA
Wierzyń 17

Intruzi?

Jestem górnikiem i pracuję w PBK „Częstochowa”. Sytuacja rodzinna zmusza mnie do korzystania z bloków obiadowych (moja rodzina mieszka w woj. kieleckim), które realizuję w restauracji „Stylowa”. W dniu 11.IX. (niedziela) o godz. 13.45 chciałem jak co dzień zjeść obiad. Wszystkie stoliki były zajęte przez piwożarów. Dośladłem się do jednego stolika, przy którym siedział jakiś pan z dzieckiem. Po półgodzinnym czekaniu podeszła kelnerka, która przyjęła nasze zamówienie, po następnych 10 minutach dostaliśmy już na drugie danie poczekaliśmy następne 15 minut, tak, że zjedzenie obiadu trwało 55 minut. Pan z którym siedziałem przy stoliku zwrócił się do kelnerki żeby poprosiła równika lokalu i żeby dała książkę skarg. O to samo i ja poprosiłem. Mimo czekania ani kierownik lokalu nie zjawił się ani książkę zażaleń nie dostarczone. Opuściłem lokal z przeświadczeniem, że takich intruzów jak my, czyli takich, którzy nie przyszli na wódkę czy piwo trzeba tak obsłużyć, żeby odechciało się im korzystać z usług lokalu. Zaznaczam, że podawanie piwa do stolików odbywało się w piorunującym tempie.

KAROL BIAŁON
ul. M. Skłodowskiej 33
Lubin

Już dwa lata.

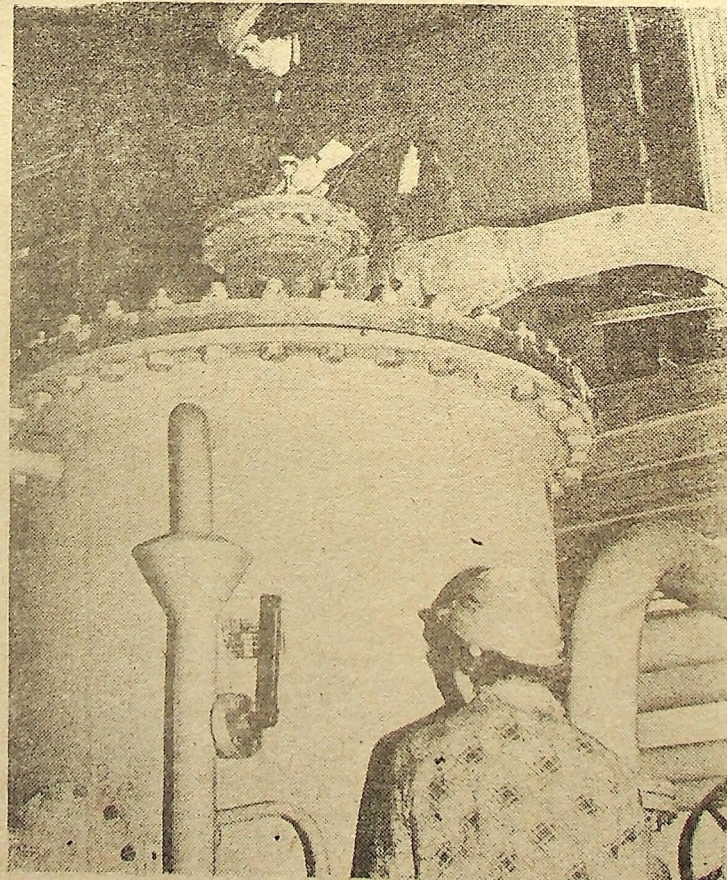
Już mijają dwa lata od czasu jak prosiłam ADM nr II w Jaworze o wymianę kawałka rynny. Do chwili obecnej bez echa. Gdy padaty deszcz dzwoniłam trzy razy do pani technik w tej sprawie. Usłyszałam odpowiedź utrzymaną w ostrym tonie, że przepisy BHP nie przewidują, żeby dekarza wchodził na dach w czasie deszczu. Poprosiłam więc, że jak się wypogodzi, żeby ktoś przyszedł.

Uplunęło dwa i pół miesiąca i dekarza jak nie ma tak nie ma. W czerwcu malowałam mieszkanie. W tej chwili mam tak załane ściany, że dosłownie mech może porastać.

DANUTA KOLANO
ul. Bohaterów Getta 1
Jawor

WIELKIE EMOCJE

DANIEL KRZYSZTOFORSKI



Trwają przygotowania do rozruchu stacji osuszania powietrza.
Fot. Krzysztof Raczchowski

ŻYCIORYSY PRACOWITYCH

— To ilu dyrektorów pan już woził?

— Kto by tam pamiętał — machnął ręką kierowca — mówiłem panu, że dwadzieścia pięć lat ich wozę. A dyrektora Pieprzyka pamiętam jako młodziutkiego inżyniera, geologiem był wtedy. Przyjechał do „Leny” gdzieś tak jak i ja, w pięćdziesiątym drugim. Kawał czasu...

Jesteśmy już przed bramą wjazdową do Zakładów Górniczych „Lena”, zakładów, które w naszym województwie są darzone szczególnym sentymentem — to była pierwsza kopalnia miedzi w Polsce. Dzisiaj została nazwa i wieża wyciągowa.

— Pomalujemy ją na stalowy kolor i pozostawimy ku wiecznej pamięci — mówi dyrektor zakładu Stanisław Pieprzyk. — Niech stoi, tak zdecydowało kilka KSR-ów.

— Chcielibyśmy też, żeby została nazwa. ZG „Lena” to jest tradycja, ta nazwa dla ludzi dużo znaczy. Spora część załogi to dzieci tych, którzy pracowali w „Lenie” od początku. A poza tym, kto wie, może za kilkadziesiąt lat, zacznie się, o nownie opłacać wydobycie nasze złoża? Może wówczas powstanie: supernowoczesna „Lena II”...

Ale to sprawy bardzo odległej przyszłości, teraz ijeszość zaś to niezwykle cenna i poszukiwana produkcja urządzeń do wiercenia mechanicznego, samojedźnych wozów górniczych, wozów strzelniczych oraz części zamiennych. Choć „Lena” już miedzi nie daje, to ma w wydobywanej miedzi niemały udział.

— W połowie września kończą się roboty związane z likwidacją kopalni, jeszcze trzeba wyciągnąć z niej kilka pomp.

Nie udało się dyrektora nacisnąć na zwierzchnia: Czy żałuje dawnej „Leny” czy nie. Nie ma czasu na sentymenty — zakład mechaniczny jest równie potrzebny jak niegdyś kopalnia, zadania równie odpowiedzialne, pracy też nie mniej. Tak być musiało. Choć... Choć nie gburzono się tak

zupełnie bez tego sentymentu — żalu, nie tyle za samym górnictwem, ile za atmosferą, jaka w zakładach niegdyś panowała. Za ludźmi, którzy tę kopalnię odbudowywali w skrajnie ciężkich warunkach i którzy stworzyli trudem i latami zgraną załogę.

— Wtedy to nawet bumelanci byli porządni, potrafili po trzech dniach bumelki pojawić się przed sztygarem z białą flagą. Już od autobusu wymachiwali białym płótnem na znak zupełnej kapitulacji. I sztygar wszystko zatuzował, bo chłopcy to były także do roboty jedyni. Ale lepiej może o tym nie pisać!...

— Jaka jest dzisiejsza załoga? Wspaniała. Ale już inna. Ludzie są młodzi, inaczej wychowywani, inne też czasy. Tak być zresztą powinno. Brak jeszcze trochę życia z zakładem, z czasem jednak i to przyjdzie. Niech tylko ten zakład do końca własnymi rękami wybudują, niech przebrną przez niełatwe czasy obecnej reorganizacji.

O załodze dyrektor mówi dużo i chętnie. Uważa, że właściwie nie ma co pisać o nim, lecz właśnie o nich. W końcu to załoga na KSR-ach podwyższa plany produkcyjne, a później je przekracza. Załoga jest po prostu ambitna i dobra.

— Kopalnię zamknięto oficjal-



Fot. Stanisław Celoch

DOSZEDŁ TRZECI FACH

nie trzydziestego pierwszego grudnia siedemdziesiątego trzeciego roku. Ale już w siedemdziesiątym drugim daliśmy produkcję mechaniczną wartości dwóch, a w następnym — sześciu milionów złotych. W tym roku plan przewidywał produkcję wartości stu siedemdziesięciu milionów. Za pierwsze półrocze jest już ponad sto. KSR-y korygują plany — zawsze w górę.

W całym zakładzie trwają teraz prace adaptacyjne: suszarnie przerabia się na kuźnię, wydział, flotacji na halę. Do wywiezienia jest mnóstwo złomu, chociaż lwią część już usunęto. I posprzątać trzeba dookoła, trawę posiać, drzewka zasadzić, ścieżki porobić. „Wtedy będę szczęśliwy” — mówi dyrektor — Pieprzyk. I dodaje, że będzie mógł iść spokojnie na emeryturę. Jeszcze siedem lat zostało. Kiedy

przychodził do „Leny” — miał lat dwadzieścia trzy i zastał mniej więcej to samo, czym i teraz się zajmuje — budowę. Warunki tylko nieco inne. Został wówczas głównym geologiem kopalni.

— Szybko awans. Dzisiejsi absolwenci pozazdrościliby panu...

— Panie, ja nic nie umiałem! Siedziałem tu po nocach, dzień w dzień i rozgryzałem problemy.

Rozmawiamy jeszcze o pracy. Nie było wówczas maszyn. Ręcznie transportowało się urobek z przodka. Na kopalnię dowoziły pracowników dwa samochody z demobilu — otwarte. A dozorę jeździł takim z budą, gratem niesamowitym. Dyrektor miał do dyspozycji dekwę. Dozorę musiał być w pracy o godzinie piątej. Codziennie odbywały się narady.

— Zresztą, co to były za narady? — śmieje się dyrektor — kie-

rownik robot górniczych otworzył pysk: — wykonać i koniec gadania. I nikt nie dyskutował. A planu to długo żeśmy nie mogli zrobić — był po prostu nierealny. Choć nie, raz do roku zawsze nam się udawało. To było na urodziny Bieruta...

Kończy się wycieczka po gospodarstwie Stanisława Pieprzyka — nie największym może, ale nieodzownym w przemyśle miedziowym. A jakie będzie to gospodarstwo już niedługo, kiedy skończą się prace adaptacyjno-budowlane? Na razie dyrektor dokształca się w branży mechanicznej. Do dwóch dyplomów: wydziału geologiczno-mierniczego i górniczego zdobytych na AGH, doszedł teraz trzeci fach — mechaniczny. Ale mimo dyplomów — wiedzy i doświadczenia, ma dyrektor trudności z odpowiedziami na niektóre pytania.

— Jak to zrobić — pyta — żeby inni pracowali tak, jak pracuje pani Teresa Błaszczak — dyrektor wskazuje na pracującą przy obrabiarce kobietę. — To jest absolutna rekordzistka, najbardziej wydajny na „Lenie” pracownik. Jak to zrobić, żeby inni jej dorównali...?

DOMINIK KRZYCKI



JAN KACZMAREK

METODA CIUŁANIA

No i proszę, jaką karierę zrobił czasownik „ciułać”! Jaki prestiż uciulał sobie czasownik „odczekać”!

Wymienione wyżej czasowniki określają metody działania różnych maści miernot i wszelkich gatunków beztalenci. Niezdolnych, przeciętnych, przykrych, nachalnych cwaniaczków, którym już w przedszkolu nie szło dodawać patyczków, którzy mieli kłopoty z wy-

uczeniem się na pamięć wierszyka „gdy rano wstałem”.

Nieemożność zrobienia kariery uczełymi metodami (bo upór podsztytł głupotą czy indolencją, to trochę za mało), spowodowała, że wzmiankowane miernoty przyjęły taktykę upartych małych kroczków, nudnego odczekiwania, natrętnego łazenia bez końca. Taktykę ciułania z odczekiwaniem.

Osobnik niezdolny ale uczciwy, jak się polapie, że wiazi na zbyt trudną grzędę — wycofuje się w porę i szuka czegoś łatwiejszego. Niezdolny szubrawiec idzie do celu po trupach i jak się na to patrzy z boku to się robi nieprzyjemnie. Niezdolny ciułacz-szubrawiec jest zwykle, swoim własnym zdaniem, niedocenionym geniuszem, ma pecha, ktoś mu bez przerwy podkłada świnię. W imię swej niedocenionej wartości odczekuje, zabiega, łasi się, bo... „może wreszcie poznają się na mnie”, bo... „może wreszcie znudzi im się ciągle odprawianie mnie z kwitkiem”. Bardzo często ta metoda ciężkiego kalibru daje rezultaty!

Bardziej financyjna metoda uchodzenia do celu za wszelką cenę, to świadczenie małych uprzejmości i aranżowanie małych przyjemności z dyskretnym podkreśleniem: „ja to załatwiłem”, „to dzięki mnie”. Metoda ta łączy się zawsze z wazeliną jak sól z powietrzem. W stanie wolnym nie występuje. Nie da się śliskiej wazelinie oddzielić od sedna sprawy — a myślenie w wazelinie bardziej brzydzi niż sama wazelina. Bezczelny ciułacz-wazeliniarz, dostarczając co jakiś czas paczuszkę słodyczy w wazelinie, zaznacza na marginesie, że robi to bezinteresownie. Ta bezinteresowność to koszty własne uchodzenia do celu przez powolne ciułanie. Koszty, które w przyszłości zwrócą się, jak to się mówi, z nawiązką.

Po latach dreptania, przymilania się, skrzętniej zapobiegliwości, mierny ciułacz osiąga upragniony cel. Może wreszcie przestać udawać przymilnego pieska. Może wreszcie odsprzedać bądź też wyrzucić zapasy tamtej wazeliny. Może pogardliwie patrzeć na tych, których przez długie lata cierpli-

wie gonili, którzy nieraz nim pomiatali. Można odważnie dysponować pogardą, zamiast sztucznego uwielbienia! Można rozluźnić mięśnie twarzy, od lat trzymane na siłę w grymasie słodkiego uniżenia. Można te mięśnie spokojnie rozmasować i z podniesionym czołem zadać otoczeniu wyzywające pytanie: No i co? Jestem! Po jakimś czasie zapomniecie jakimi metodami wlałem do waszej puszki! Zapomniecie, że stosowałem taktykę ciułania, zbierania ziarenek waszej przychylności! Zapomniecie, bo może sami dosłyszcie do celu podobną metodą!

Z upływem czasu metody i sposoby zacierają się w pamięci wobec rozkoszy obcowania ze zdobytym celem... czym się różni stan posiadania upragnionego samochodu, kupionego szybko, za gotówkę od stanu posiadania wymarzonego wozu, nabywanego cierpliwie przez długie lata na raty?

NARODZINY
TEATRU

1



Fot. Marek Worsztynowicz

Dyrekcji legnickiego teatru próżno by szukać w centrum miasta. Nie znajdziesz jej także w książce telefonicznej. Niech nie myli przybysza piękna szklana tablica przytwierdzona do budki ulokowanej na podwórzu przy ulicy II Armii Wojska Polskiego. Choć wyraźnie napisano: TEATR DRAMATYCZNY — DYREKCJA — nikięgo z dyrekcji w budce (stylizowanej na niegdyś kiosk „Ruchu”) nie uświadczysz. Chyba, żeby do pionu kierowniczego zaliczyć najważniejszą w każdej firmie osobę — portiera (o czym potem). Stróż, jak zwykle na posterunku i gość wylegitymować się musi. Skąd przybył, kto zaczął, w jakim celu i do kogo. Sześciu, że nikt nie wpadł tu na pomysł, iżby wyposażać człowieka w budce w niezbędną ilość książeczek pt. „Przepustka jednorazowa”. Przeto nie musiałem wręczać sekretarce na powitanie świstka z prośbą o podписание, iż istotnie poszedłem do biura, a nie na przykład na zaplecze, gdzie pieczątki i tak nie mają...

Szefostwo legnickiego przybytku Melpomeny mieści się w obiekcie przekazanym teatrowi przez Legnicką Fabrykę Fortepianów i Pianin. Ślady niedawnej produkcji klawiatur są do dziś nader widoczne. W sekretariacie też. Oprócz biurka i szafy stoi tu sobie, jak za dawnych lat, odgródzona siatka jakaś stacja, energetyczna bodaj. Ściany owszem pomalowane, ale niezbyt równo, podobnie zresztą jest z podłogą. Do gabinetu dyrektora wchodzi się po schodkach. Niestety, wewnątrz nie byłym, bo właśnie przyjmowano tam gospodarzy miasta, którzy na

co dzień żywo interesują się powstawaniem teatru. Udało mi się jednak ubłagać sekretarkę, by dyrektor zechciał poświęcić mi choć dwie minuty. Przekonał ją argument: Teraz albo nigdy!

Po błyskawicznej rozmowie otrzymałem przewodnika po obiektach tzw. zaplecza technicznego teatru. Z inżynierem Romanem Sikorą udajemy się najpierw do znanej już budki. Portiera nie ma. Inżynier Sikora (główny energetyk teatru) podjął szybką decyzję.

Wnętrze legnickiego teatru w nowym kształcie znane jest tylko z projektów. Jedną z tajemnic wyposażenia wnętrza możemy zdradzić już dzisiaj: Fotele mają metalowe czarne ramy miękkie pianogumowe wyłożenie i zielone obicia...

Inżynier Sikora, elektronik z zawodu przybył do Legnicy z Wrocławia. Gdzieś tam od kolegi dowiedział się o teatrze. To go zapaliło do sprawy i pojawił się z mnóstwem pomysłów, które postanowiono wykorzystać zatrudniając Sikorę do projektowania instalacji elektrycznej, elektroakustycznej, telewizyjnej i oświetlenia. W normalnym wymiarze godzin, czasu na projekty nie ma. Są za to co dzień wracające kłopoty ze zdobyciem potrzebnej armatury. Wciąż nie ma tyle ile trzeba reflektorów. Trzeba się pomartwić, jak przyspieszyć dostawy urządzeń do pracowni itd. itp. Więc projektuje i żeby było szybciej robi to także popołudniami, do późnej nocy włącznie nawet i w domu.

Inżynier Sikora mieszka wraz z artystami w „Domu Aktora” usytuowanym głęboko w osiedlu Kopernika przy ulicy Księżycowej. Już myślałem, że nazwa ulicy tymczasowa i dlatego taka, iż nawierzechnia istotnie tutaj księżycowa. Przypominałem sobie jednak, że jest to koncepcja. Osiedle imienia największego astronoma więc i nazwy ulic astronomiczne.

„Dom Aktora” korzystnie wyróżnia się spośród pozostałych budynków. Wykończony jest na gląd i pomalowany żywymi, pastelowymi kolorami. Klatki schodowe też, jakby z innego świata. Czyste nie porysowane ściany. Drzwi pokryte wkładzinami o drewnianej

— To już trzynasty raz zmieniam firmę — stwierdza. — Dyrektora Sykutera znam jeszcze ze szkoły. Nie musiał mnie długo namawiać. Wystarczyła kilkugodzinna rozmowa i przyjechałem. W pierwszej sztuce gram główną rolę. Jest to wielka odpowiedzialność, ale i zaszczyt móc pokazać pełnię swego aktorstwa na inaugurację legnickiej sceny. My, aktorzy, jesteśmy świadkami zjawiska nie mającego w Polsce precedensu. Teatr powstaje w oczach. W tempie dotąd nie znanym.

— Pracował pan w wielu zespołach. Jak pan ocenia legnicką grupę aktorów? Jak długo będzie się cementował zespół aktorski?

— Żyjemy się w pośpiechu. Nasz czas wyznaczają codzienne kilkugodzinne, czytane jeszcze, próby. Ściągnęliśmy tu z całej Polski, ale twórczy klimat, jaki panuje, przybliżył nas do siebie. Wszyscy pojechaliśmy, że ten teatr musimy zbudować w szybkim tempie. W szybkim nie znaczy złym. Myślę, że o całkowitym okrzepnięciu teatru będzie można mówić nie prędzej niż za dwa, trzy lata. Tyle akurat trzeba, aby się poznać w czasie aktorskiej roboty na scenie, gdy gra się w kilku sztukach...

Przymusowa, codzienna kąpiel malucha przerywa rozmowę. Czas zajrzeć gdzie indziej. Sława Michalewska mieszka sama. W pokojach jeszcze nie rozpakowane walizki. Adapter, stos płyt. We wnętrzach stoją szafy, leży dywan. Nie ma foteli, tylko drewniane stylowe krzesła. Z tapet wystają haki przygotowane pod kilimy. Zaskoczona wizytą gospodyni proponuje herbatkę i wysłuchanie nowiutkiej, przywiezionej niedawno płyty Okudźawy.

— W tym roku ukończyłam PWST — Wydział Łalkarski we Wrocławiu. Mieliśmy z kolegami z roku plany zrobienia jakiegoś własnego teatru, ale ten zamysł nam się nie powiódł. Już nie pamiętam, kto powiedział mi o tym, że w gazecie była informacja o powołaniu teatru w Legnicy. W każdym razie zaczęliśmy się tym interesować i w czwórce postanowiliśmy wypróbować siebie na nowej scenie. Obok podstawowej pracy, za zgodą dyrekcji będziemy robili także inne rzeczy dramatyczne.

— Co znaczy inne?

— Jakiś teatrzyk lalkowy, kabaret dla dzieci, ale też i montaż poetycki. Ja dla przykładu myślę o przetłumaczeniu tej płyty Okudźawy i zrobieniu z tego spektaklu...

— Jak przyjęto was, młodych w zespole?

— Ciepło i serdecznie. Nie gramy wprawdzie głównych ról, ale starsi koledzy są dla nas bardzo mili. Chętnie służą radą i uwagami...

Ciężko jest o zmroku wydosłać się z labiryntowych traktów osiedla. Ciężko, bo czyhają tu na wędrowca liczne niespodzianki: zwaliska betonu, gruzu, desek, rowy i głębokie doły. Ciężko, bo oświetlenia osiedla jeszcze nie ma i długo chyba nie będzie...

Z TABLICĄ
NA BUDCE

CZESŁAW PAŃCZUK

kluczy i można rozpocząć oglądanie.

— Hale przekazane nam przez „fortepiany” chcemy przebudować. Inne są wymogi pracowni teatralnych, a inne zakładu produkcyjnego. Podobne jednak urządzenia. Fabryce pianin należą się słowa wielkiej podzięk za pozostawione nam maszyny, a to piły i szlifierki do drewna...

Tutaj opowieść na moment się urywa, bo oto do stolarni wkroczył portier, który po pierwsze skarcił inżyniera za samowolę, po drugie zaś zażyczył sobie, by każdą decyzję z nim konsultować. Inżynier nie na to nie odpowiedział, ale stróż nie opuszczał nas odtąd ani na krok. Przysłuchiwał się informacjom inżyniera o malarni, pracowni krawieckiej, perukarni. Był przy nas, gdy sprawdzaliśmy osobiste miękkość nowiutkich foteli teatralnych, które nadeszły w wielkiej partii z Radomia.

szcze nie były jakieś emocje na tleowni. Tym bardziej że obok stoi drugi blok — zbudowany przez poznaniaków — na którym odbywają się właśnie próby technologiczne, a później będą te same, które właśnie opisaliśmy przy pierwszym. A skoro już mówimy o emocjach, to nie należy zapominać, że i tak największe oczekują nas przy napełnianiu bloku tlenem...

Obok, na kompresorowni, minęły już pierwsze wrażenia po puszczeniu w ruch olbrzymiego kompresora — tego nieszczęsnego, wadliwie zmontowanego, rozbiuranego i ustawianego ponownie. Kręcił się równo osiem minut, rozdygotał ca-

łą salę, zakurzył ją niesamowicie, wypływając kilkumiesięczny osad ze swoich rur i zrzucał ogromny kamień z sere wszystkich obecnych: no bo się kręcił! A teraz próba generalna — będzie się kręcił przez trzy doby. Długo, ale nie tak długo, żeby zaćmić wrażenia pierwszych ośmiu minut.

Na wydziale metalurgicznym trwają ostatnie prace przy rozruchu pieca elektrycznego, przygotowania do rozruchu pieca zawieszinowego — to też będą emocjonujące chwile, wszak jest to piec

największy na świecie. I jeszcze rzecz trzeba o jednej zmianie na wydziale metalurgicznym — nieistotnej dla produkcji, lecz z daleka widocznej: ktoś zdjął uroczystość słońca, ozdobił frontowej ściany wydziału. Kto i po co zdjął — nie wiadomo. Dyrektor zapewnia, że nie zrobił tego budowniczo. To może hutnicy nie lubią kolorowych ozdób prześwitujących przez szare i smutne dymy?

WIELKIE
EMOCJE

(Dokończenie ze str. 4)

starszy, blok trzeba by montować od początku...

Oczywiście, nikt nawet w myśli nie dopuszcza takiej możliwości. Niemniej jednak czekają nas je-

N

IE MA niezawodnych i uniwersalnych recept na działanie wśród ludzi i z ludźmi. Jeszcze trudniej o dobry sposób na skuteczne i przekonujące zaznajamianie ludzi ze skomplikowanymi problemami świata, w którym żyjemy, wyjaśnianie źródeł i mechanizmów współczesności, wyposażanie ich w ogólną wiedzę

szkolne mają już dawno za sobą, którzy na co dzień z tą problematyką nie mają kontaktu, są to rzeczy po prostu trudne...

Prawie każdy z nas w jakimś momencie swego życia przechodził tzw. szkolenie polityczne. Nikt chyba nie ma wątpliwości, że jest ono potrzebne i przydatne w życiu. A jednak nie zawsze okazujemy zainteresowanie, na jakie zasługujemy. Niewiele jest przecież ludzi, którzy nie chcieliby wiedzieć jak najwięcej o świecie, którzy nie chcieliby go rozumieć. Nie ma

co dzień w miejscu pracy, pozwała im samym na lepsze kierowanie swymi podwładnymi, przynosi konkretne rezultaty w postaci lepszej, efektywniejszej pracy całych pracowniczych kolektywów.

Dużą stosunkowo popularnością wśród towarzyszy z ZG Lubin cieszą się roczne kursy WUM-L o specjalności ekonomicznej, prowadzone w zakładach od pięciu lat. Słuchacze WUM-L kończą szkolenie niemal w komplecie — wskaźnik 98 proc. mówi sam za siebie. Jest to jednak już kształcenie wyższego stopnia. Uczestniczy w nim co roku znacznie mniejsza grupa słuchaczy, niż w szkoleniu masowym.

— Właśnie ze szkoleniem masowym mamy najwięcej kłopotów — mówi sekretarz Kowalczyk — a jest ono przecież najważniejsze, bo dotyczy szerokiej rzeszy członków partii, którym często najbardziej brakuje gruntownej wiedzy społeczno — politycznej. Nie można tu jednak mówić o braku zainteresowania tymi sprawami ze strony towarzyszy. Chodzi raczej o trudności techniczne, organizacyjne. A więc fakt, że wielu pracowników dojeżdża do pracy i trudno jest im zostać dłużej, czy też przyjechać wcześniej, żeby spotkać się z wykładowcą. Nie ułatwia zadania w tej dziedzinie system cztero-brygadowy, bo zawsze któraś z brygad jest w zakładzie nieobecna. Wprowadziliśmy na stałe zasadę, że każde szkolenie przeprowadzane jest dwukrotnie w ciągu dnia — przed i po południu — tak, aby stworzyć wszystkim towarzyszom możliwość brania udziału w zajęciach. Co świadczy o autentycznym zainteresowaniu problematyką szkoleń? To choćby, że nie ma właściwie jakiejś ustalonej grupy, która chodziłaby na wykłady regularnie. To znaczy, że istnieje duża rotacja wśród uczestników kształcenia. I w tym świetle zupełnie inaczej wygląda kiepski pozornie wskaźnik obecności na zajęciach. Choć niezbyt regularnie, to jednak każdy członek partii ma stały kontakt z lektorem. Największym zresztą zainteresowaniem cieszą się zajęcia dotyczące aktualnych problemów kraju i świata.

Sekretarz Kowalczyk przyznaje, że bardzo wiele zależy właśnie od lektorów i wykładowców. I w fakcie, że masowe szkolenie prowadzone jest przez własną, zakładową kadre, też dostrzega przyczyny słabszego czasem zainteresowania ze strony słuchaczy. Lektorzy „importowani” z innych zakładów, związani z Komitetem Miejskim, czy Wojewódzkim partii, nawet jeśli omawiają te same problemy, wydają się być bardziej atrakcyjni i sama swoją osobą przyciągają słuchaczy.

Na VII Plenum Komitetu Centralnego postawiono przed wszystkimi członkami partii znacznie zwiększone zadania w dziedzinie pracy agitacyjnej i propagandowej. „Być agitatorem — to znaczy umieć przekonywać ludzi pracy o słuszności polityki partii, wyjaśniać cele perspektywiczne i zadania bieżące, umieć przekładać je na język doświadczeń poszczególnych ludzi, zespołów pracowniczych, środowisk. To znaczy także umieć odważnie walczyć z poglądami i postawami antysocjalistycznymi i aspołecznymi, niezgodnymi z socjalistycznymi stosunkami społecznymi. To znaczy również umieć organizować ludzi do praktycznej realizacji idei i zadań partii.” Duży to obowiązek, wymagający od każdego posiadania nie-małej wiedzy politycznej, rozumienia naszej współczesności, ale i przeszłości. W zdobywaniu i systematyzowaniu tej wiedzy pomaga wielka grupa ludzi, którzy wzięli na siebie trud objaśniania nam spraw tego skomplikowanego świata, robią to, jak potrafią najlepiej. Z pożytkiem dla nas

OŚWIATA

UCZĄ SIĘ, ABY UCZYĆ

Z różnych form dokształcania i doskonalenia zawodowego, organizowanych przez Instytut Kształcenia Nauczycieli, korzysta obecnie ponad 90 tys. nauczycieli w całym kraju. W Legnicy znajduje się jedna z kilku samodzielnych filii instytutu — Centrum Doskonalenia Nauczycieli, które powstało cztery lata temu na bazie ówczesnego Studium Nauczycielskiego. W tym roku studium przeszło istnieć. Opuścili je ostatni absolwenci i centrum przejęło cały trud związany ze stałym podnoszeniem kwalifikacji zawodowych pedagogów.

IKN, a wraz z nim jego legnicka filia, zdobyły obecnie uprawnienia do zaoferowania kształcenia nauczycieli na poziomie wyższym. W centrum powołane zostały trzyletnie wyższe studia zawodowe w zakresie nauczania początkowego. Przygotowują one kadry dla pierwszych trzech klas zreformowanej dziesięcioletniej szkoły średniej — w tej chwili na pierwszym i drugim roku studiuje 180 nauczycieli. Będą oni mogli, także w Legnicy, odbyć później półroczne studia magisterskie. Uczelnia prowadzi również roczne studia przygotowujące do egzaminu kwalifikacyjnego, który daje dyplom ukończenia wyższych studiów zawodowych. Te roczne studia przeznaczane są dla starszych nauczycieli, posiadających długoletnią praktykę zawodową. Wprowadzana jest jeszcze trzecia forma doskonalenia pedagogów dla potrzeb nowej szkoły: sześciomiesięczny cykl kształceniowy oparty o wykłady radioowo-telewizyjne i sesje na uczelni. To przeszkolenie będą musieli przejść wszyscy nauczyciele klas początkowych, którzy nie mają wyższego wykształcenia.

Centrum prowadzi poza tym kształcenie i doskonalenie zawodowe w zakresie wychowania technicznego i plastycznego, oraz na kierunku mechanicznym. W dwóch pierwszych specjalnościach kształci specjalistów dla potrzeb całego kraju — na poddyplomowych studiach dla wizytatorów (to na wychowaniu technicznym), na przedmiotowo-metodycznych kursach dla nauczycieli po studiach i absolwentów SN-ów i na rocznych studiach kwalifikacyjnych (też tylko na wychowaniu technicznym). Trwają już przemyślenia do powołania na tych kierunkach wyższych studiów zawodowych.

Dla nauczycieli szkół zawodowych CDN prowadzi studia mechaniczne, a także roczne kursy pedagogiczne dla nauczycieli zawodu, którzy trafili do szkoły z przemysłu.

Legnickie Centrum Doskonalenia szkół poza tym nauczycieli na kilkukilku- i kilkunastodniowych kursach, kursach-konferencjach, nie-rzadko ogólnopolskich (ostatnio dla nauczycieli szkół ogólnokształcących dla dorosłych). Praca centrum jest w niemałym stopniu zależna od aktualnych potrzeb. Stąd więc na przykład wzięła się koncepcja dokształcania nauczycieli w zakresie wykorzystania technicznych środków nauczania, których szkoły posiadają coraz więcej, nie zawsze w pełni je wykorzystując.

W ciągu czterech lat istnienia Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Legnicy przewinęło się przez jego sale wykładowe setki pedagogów, którzy dobrze przygotowali się do zadań, jakie stawia im re-forma systemu edukacji narodowej.

(ast)

TRUD OBJAŚNIANIA ŚWIATA

ANNA STOKROCKA

niezbędną do rozumienia tego, co dzieje się wokół. Wiedzą o tym doskonale ci wszyscy, którzy co dzień zajmują się objaśnianiem świata swoim towarzyszom z pracy, organizacji partyjnej. Wiedzą także, że najwięcej zależy od nich samych.

— To bardzo trudne i odpowiedzialne zajęcie — powiedział mi kiedyś pewien lektor — Brzmi to może jak frazes, ale tak jest rzeczywiście. Nie sposób w tej pracy „przedobrzeć” w samokontroli, czy na przykład w doskonaleniu własnych umiejętności, poszerzaniu wiedzy. Istnieje przecież kolosalne niebezpieczeństwo zrutynizowania, jak w każdej zresztą robotcie, kiedy przyjdzie człowiekowi wykonywać to samo przez dłuższy czas. Trzeba bardzo dużej samodyscypliny, żeby — powtarzając na kolejnym szkoleniu po raz któryś z rzędu ten sam temat — uniknąć tego, co się popularnie nazywa pójściem po linii najmniejszego oporu. Żeby traktować ten temat zawsze indywidualnie i dostrzegać sposób jego przekazywania do środowiska, do konkretnej grupy towarzyszy, z którymi właśnie się rozmawia. Dlaczego to jest takie ważne? To, co zwykliśmy nazywać kształceniem politycznym jest przecież naprawdę trudne. Nie tylko dla wykładowców, którzy ma szeroką wiedzę i spore doświadczenie, ale także — a może nawet przede wszystkim dla słuchacza. Udział w zajęciach, jeśli ma być pożyteczny i nie stanowić tylko „odfajkowania” statutowego obowiązku, wymaga od nich kolosalnego zaangażowania intelektualnego, wgrzyzienia się w skomplikowane problemy filozofii, socjologii, ekonomii, wiedzy o partii, historii. Dla ludzi, którzy lata

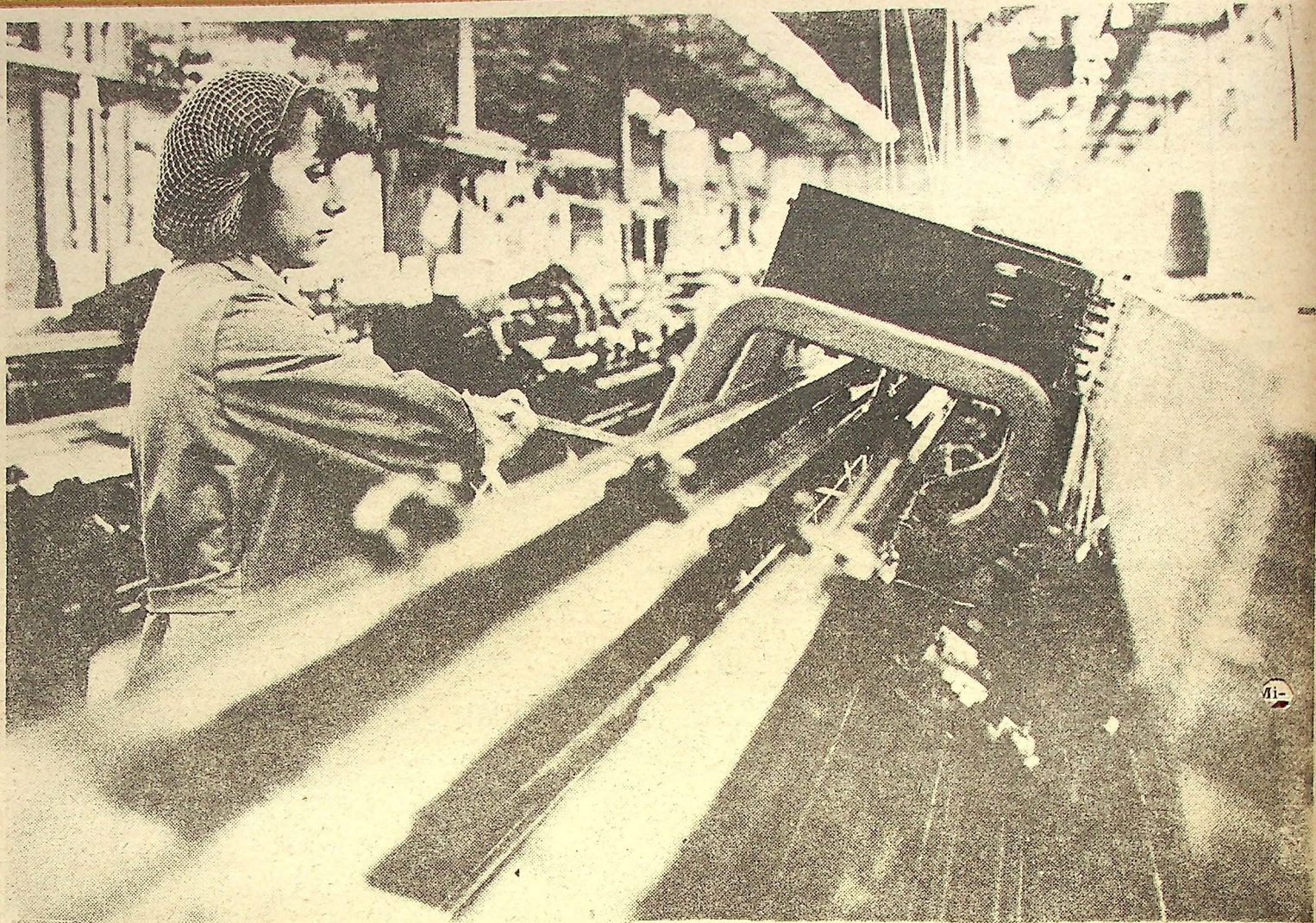
partii, siłą rzeczy najbardziej ofensywnych wobec świata i życia. A jednak przy wielu szkoleniowych okazjach jakże często sale świecą pustkami. I jakże często równocześnie ci, co są obecni dają się wciągnąć w wir gorących dyskusji, sporów, kontrowersji. Raduje się wówczas serce wykładowcy, bo taki oddźwięk jest najlepszym dowodem skuteczności jego pracy. Trochę bogatsi wychodzą z takich spotkań także słuchacze.

Zakłady Górnicze „Lubin”. W Komitecie Zakładowym partii spotykam się z mieszanymi opiniami o własnej pracy szkoleniowej. Blisko 900-osobowa organizacja partyjna ma niemałe doświadczenia w tej dziedzinie, a jednak... A jednak I sekretarz KZ, Józef Kowalczyk jest niezadowolony. Bo dużo jest jeszcze do poprawienia, bo można lepiej i skuteczniej.

Komiteć Zakładowy prowadzi kształcenie polityczne równocześnie w wielu kierunkach, od pracy z kandydatami poczynając, poprzez masowe szkolenie na stopniu podstawowym (bo obowiązujące w zasadzie wszystkich członków partii), szkolenia środowiskowe dla inteligencji technicznej, dozorę różnych szczebli (uwzględniające specyfikę ich pracy w zakładach), powszechną edukację ekonomiczną, po indywidualne samokształcenie kontrolowane i roczne kursy WUM-L. Ten szeroki wachlarz szkoleniowych inicjatyw powinien właściwie zapewniać skuteczność pracy. I w zasadzie spełnia swoją rolę. Łatwiej jednak o widoczne i liczące się rezultaty w kształceniu środowiskowym. Przypominanie średniemu i niższemu dozorowi technicznemu o roli i znaczeniu organizacji partyjnej, wyjaśnianie związków między zasadą centralizmu demokratycznego i jednoosobowego kierownictwa, zaznajamianie ludzi z wieloma problemami społecznymi, obecnymi przecież na



Kończy się wrzesień — tradycyjny już miesiąc Warszawy. Z tej okazji prezentujemy Sęgny — jedno z osiedli mieszkaniowych stolicy. Fot. — CAF — Kwiatkowski



Nawet przy nowoczesnych maszynach ludzie są niezastąpieni. Pracujące w dziewiarni urządzenia pochodzą z Włoch, Japonii i RFN. Przy jednej z maszyn Krystyna Świętek zmieniająca nici.

MALUCHY NOSZA SIĘ MODNIE



Z dnia na dzień poprawia się jakość wyrobów z Głogowa. Kontrolerka jakości Józefa Poźniak prawie wszystkie wdzianka kwalifikuje "do pierwszego gatunku".

Zdjęcia: KRZYSZTOF RACZKOWIAK
Tekst: CZESŁAW PAŃCZUK



Z pasmanterią mają w „Milanie” kłopoty. Nie brakuje tylko guzików. Bernadetta Niezgoda przyszywa je do kaftaników z kolorowej anilany.

GŁOGÓW tradycji dziewiarskich nie ma. Od dwóch lat jednak miasto to figuruje na mapie przemysłu lekkiego. Zaspie w tym nowoutlenkiej filii legnickiej „Milany”.

Zaczynali skromnie. Produkcja odbywała się w baraku. Głogowskie szkolnictwo przygotowujące było do otwarcia zakładów dziewiarskich i na kilka lat wcześniej ogłosiło nabór do szkoły przygotowującej fachowców. Z chwilą uruchomienia zakładów, co miało miejsce 2 stycznia 1975 roku, pierwsi absolwenci z dyplomami w kieszeniach zgłosili się tłumnie do pracy. Potrzebni byli jednak mistrzowie z doświadczeniem, którzy mogliby pokierować zawodową karierą młodzieży. Wiadomo bowiem, że praktykę najlepiej zdobywać w zakładzie produkcyjnym. Jadwiga Stefankiewicz, szefowa filii w Głogowie w dalszym ciągu piastuje stanowisko zastępcy legnickiego dyrektora do spraw rozruchu. Po prawdziwie do rozruchu (w nowym gmachu) nastąpił w grudniu ubiegłego roku i stary angaż dawno stracił swą aktualność...

Jadwiga była tu, gdy montowano pierwsze baraki i kopano fundamenty pod właściwy gmach produkcyjny. Musiała wtedy działać na wiele frontów. Na jej głowie były dostawy dzianiny z zakładu macierzystego. Ona musiała też kłopotać się o kadre mistrzowską. Kilku przyciągnęła z rodzimiej Łodzi. Liczne rozjazdy pozwoliły pozyskać mistrzów z Bolesławca, Bartoszyca, Lubawki, Lidzbarku Warmińskiego...

— Innego sposobu nie było, jeśli mieliśmy szybko opanować produkcję. Zgodnie z ustaleniami od początku istnienia zakładów nastawiliśmy się na produkcję odzieży dziecięcej. Jak wiadomo, były z tym dotkliwe kłopoty rynkowe. Przypaść trzeba, że przez pierwsze miesiące nie wszystkie wyroby były udane. Ale stopniowo, jak wprawiała się młoda załoga, podnosiła się jakość. W tej chwili aż 85 procent wyrobów jest w pierwszym gatunku.

Chcemy ubierać każdego małego obywatela w rzeczy modne i wygodne. Pro-

dukcja jest poszukiwana. Nasze śpiochy, kaftanki, sweterki, kombinezony, bezrękawniki. Idą jak woda. Zoapatrujemy nie tylko kraj. Część produkcji trafia na eksport do USA.

HALE. Każdego gościa prowadzi się najpierw na najwyższe, trzecie piętro przeszklonego gmachu. Dziewiarnia. Światła nigdy nie brak. Duże okna przepuszczają promienie słoneczne we właściwej dawce. Osiemdziesiąt maszyn dziewiarskich zakupionych w RFN, Włoszech i Japonii posłusznie, na sygnał z taśmy, wypuszcza metry kolorowych dzianin. Wystarczy tylko wyciągnąć kolorową nitkę z takiej wstęgi, by otrzymać potrzebne w dalszej produkcji elementy wyrobów. Dziewczęta mają dość roboty. Każda obsługuje cztery maszyny. Wszędzie trzeba nałożyć nitkę, rozdzielać tkaninę na kawałki, odkurzać...

Maszyny nie miały wanień, do których mogłaby spadać udziarna tkanina — objaśnia inżynier Stefankiewicz. Niemcy złożyli ofertę, że zrobią blaszane — po 240 zachodnich marek każda. W gronie zakładowych racjonalizatorów wpadliśmy na antyimportowy pomysł by wykonać takie spady z powlekanej tworzywem, mocnej tkaniny. Oszczędności łatwo obliczyć...

Dziewiarnia piętro niżej jest mniejsza. Maszyny identyczne. Tylko powstająca tutaj tkanina różni się od widzianej poprzednio kolorystyką. Jest ciemniejsza. Dowiaduję się, że dzianina ta trafi na maszyny szyjące na eksport.

Nim jednak dzianina znajdzie się w szwalni trzeba ją dokładnie przykroić do formy. Dzieje się to w nowoczesnie wyposażonej krojowni. Potem rękawki, przody, plecki przyjmuje magazyn półwyrobów. Trochę czasu jednak upłynie zanim szwaczki wezmą te elementy i poszywają w gotowe wyroby. Kolejka bowiem w magazynie duża i wykroje muszą poczekać.

SZWALNIA czyni na przybylszu inne wrażenie niżli dziewiarnia. Tutaj maszyn więcej.

Tworzą one zespoły. Po kilka pań w każdym. Efektem pracy jednego zespołu są sweterki, drugiego kaftanki, trzeciego śpiochy itd.

Pani Józefa Pożniak jest brakarką. Z dumą stwierdza, że z jakością z dnia na dzień jest lepiej. — Dziewczęta dochodzą do wprawy, która eliminuje niedokładności w wykonaniu odzieży — wyjaśnia. Częstość kwalifikuje wyrób do drugiego gatunku tylko dlatego, że jest lekko przybrudzony np. przez olej z maszyny, choć jakość wykonania nie ustępuje pierwszej jakości. U nas podobnie, jak i w innych zakładach, gdzie się szyje, jakość nawala przy wprowadzaniu nowego wzoru...

— Mamy poważne kłopoty z galanterią. Największe zaś z zamkami automatycznymi. Nie ma wyboru w kolorystyce. Zamawiamy różowe przychodzą czerwone. Zamawiamy trzydziestocentymetrowe przysyłają krótsze. Chcemy plastikowe, są metalowe. I na odwrót.

WE WZORCOWNI ciągle projektują nowe modele dla maluchów i starszych pociech. Ostatnio kolekcja wzorów znacznie zwiększyła się, bowiem „Milana” weszła w kontakt z głogowskimi szkołami i pod koniec ubiegłego roku szkolnego przeprowadzono wśród dzieci konkurs pod nazwą „Dziecko projektuje — „Milana” wykonuje”. Po długotrwałych obradach wybrano sześć modeli, które autorzy prezentowali o sobiście na specjalnym pokazie mody i które w przyszłym roku wejdą do produkcji, a stąd droga do sklepów już niedaleka.

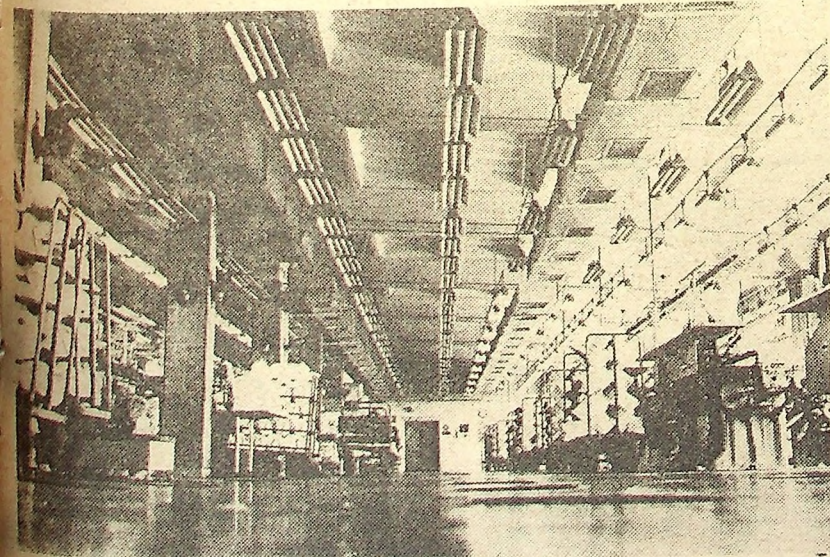
Ponad ośmiusetosobowa załoga może już mówić o okrzepnięciu. Rozrasta się zaplecze zakładu. W przyszłym roku czynny będzie wreszcie basen, w którym będzie można zażywać kąpieli. Buduje się zakładową przychodnię lekarską. Wkrótce dostanie „Milana” wycieczkowy autobus, który będzie służył popularizowaniu tu hasła: **PO DOBREJ PRACY — DO BRY WYPOCZYNEK!**



Największe zagęszczenie w szwalni. Tego jednak wymaga specyfika wykonywanych tutaj operacji.



Plon konkursu „Dziecko projektuje — „Milana” wykonuje” jest obfity. W przyszłym roku sześć zaprojektowanych przez dzieci modeli wejdzie do seryjnej produkcji.



Wydawać by się mogło, że żywej duszy w dziewiarni nie ma. Tymczasem organizacja pracy na tym wydziale jest taka, iż na cztery maszyny przypada jedna pracownica, uwijająca się bez przerwy między agregatami.



Malgorzata Mazajczyk jest jedną z najmłodszych brygadistek szwalni.



Pokojowa polityka i dążność do wyeliminowania wojen z życia ludzkości wynikają z samej istoty socjalizmu. Socjalizm, dążąc bowiem do zapewnienia człowiekowi jak najlepszych warunków życia i bezpieczeństwa, nie ma żadnego interesu we wzmaganiu zbrojeń i rozpętywaniu wojen. Dlatego „rozbrojenie jest ideałem socjalizmu” — jak głosił Lenin.

Dano temu konkretny wyraz już w pierwszym akcie państwowym nowej władzy radzieckiej, wydanym w dniu 7 listopada 1917 roku w Dekrecie o Pokoju, pokoju sprawiedliwym, demokratycznym i powszechnym. Bez aneksji i kontroli, z uznaniem prawa narodów do samostanowienia i niepodległości bytu.

II Ogólnorosyjski Zjazd Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich na wniosek Lenina zwrócił się więc do rządów walczących krajów o natychmiastowe zawieszenie broni i rozpoczęcie pokojowych rokowań. Zjazd zaapelował równocześnie do proletariatu krajów europejskich, głównie Anglii, Francji i Niemiec, aby swoją zdecydowaną postawą doprowadził do zawarcia demokratycznego pokoju.

Kraj Rad uznał tym samym, że likwidacja militarystyki i uwolnienie ludzkości od ciężaru zbrojeń jest jednym z głównych zadań jego polityki zagranicznej. I pozostał tej polityce wierny po dzień dzisiejszy.

Z kolejną, szerszą, inicjatywą wystąpił Związek Radziecki na forum międzynarodowym podczas konferencji genueńskiej, w 1922 roku. Warte jest tu podkreślenia, że ZSRR w tym czasie nie był jeszcze uznawany przez żadne państwo świata. A jednak propozycje, zgłoszone w obecności przedstawicieli 23 krajów Europy, Azji i Ameryki, zrobiły duże wrażenie. Związek Radziecki zaproponował wówczas „powszechną redukcję zbrojeń i poparcie wszystkich propozycji, mających na celu zmniejszenie brzemienia militarystyki, pod warunkiem redukcji armii wszystkich państw i uzupełnienia zasad prowadzenia wojny całkowitym zakazem stosowania jej najbardziej barbarzyńskich form, jak np. gazów trujących, wojny powietrznej, a w szczególności zakazem stosowania środków zniszczenia, wymierzonych przeciwko ludności cywilnej”.

W pięć lat później, na forum komisji przygotowawczej do powszechnej konferencji rozbrojenia, ZSRR wystąpił z propozycją powszechnego, całkowitego i natychmiastowego rozbrojenia. Czołowe państwa Zachodu nie reagowały jednak na propozycje radzieckie. Mimo stałego ponawiania ich przez ZSRR nie udało się, jak wiemy, zachować pokoju ani uzyskać żadnego postępu w umocnieniu międzynarodowego bezpieczeństwa i rozbrojenia. Nawet w okresie bezpośredniego zagrożenia Polski, Francji i Anglii, kiedy napaść hitlerowska „wisiała w powietrzu”, propozycje Związku Radzieckiego w sprawie utworzenia wspólnego frontu, który zagroziłby drogę wojnie i faszyzmowi, nie wyszły poza sferę rokowań i dyskusji.

Państwo radzieckie, zrodzone z Rewolucji Październikowej, odegrało decydującą rolę w rozgromieniu hitlerowskiego faszyzmu i japońskiego militarysty. W wyniku odniesionego zwycięstwa zmienił się układ sił na arenie międzynarodowej, powstał m. in. światowy system socjalizmu, wpływający dziś na rozwiązanie problemów współczesności, zgodne z interesami wszystkich ludzi pracy, niepodległości narodowej, pokoju i bezpieczeństwa.

Państwo radzieckie, zrodzone z Rewolucji Październikowej, odegrało decydującą rolę w rozgromieniu hitlerowskiego faszyzmu i japońskiego militarysty. W wyniku odniesionego zwycięstwa zmienił się układ sił na arenie międzynarodowej, powstał m. in. światowy system socjalizmu, wpływający dziś na rozwiązanie problemów współczesności, zgodne z interesami wszystkich ludzi pracy, niepodległości narodowej, pokoju i bezpieczeństwa.



Moskwa — stolica Kraju Rad.

Fot. Archiwum

nowojennej, narzuconej przez imperializm.

W 1955 roku Związek Radziecki pierwszy spośród mocarstw nuklearnych opowiedział się za zaprzestaniem doświadczeń z bronią atomową i wodorową. W cztery lata później ZSRR wysunął propozycję o powszechnym i całkowitym rozbrojeniu pod kontrolą międzynarodową.

Ogromne znaczenie dla wszystkich państw na świecie ma dziś równoprawna i korzystna dla każdej ze stron współpraca gospodarcza. Kraje socjalistyczne przykładają wielką wagę do rozwiązywania ważnych problemów współczesnego świata, jak sprawa surowców i energii, likwidacja niebezpiecznych chorób, ochrona środowiska naturalnego człowieka, opanowanie kosmosu, wykorzystanie zasobów mórz i oceanów. Znalezione właściwe rozwiązania tych problemów możliwe jest tylko w warunkach pokoju.

Pokojowe propozycje ZSRR dotyczą więc takich spraw, jak zakaz i zniszczenie broni termojądrowej, zakaz produkcji i gromadzenia zapasów broni chemicznej i bakteriologicznej, doświadczeń z bronią nuklearną i wprowadzania nowych rodzajów i nowych systemów broni masowej zagłady. ZSRR domaga się również zatrzymania konwencjonalnych zbrojeń i ograniczenia sił zbrojnych, likwidacji obcych baz wojskowych i wycofania obcych wojsk z terytoriów innych państw. Żąda redukcji budżetów na cele wojskowe.

Jak daleko może pójść Związek Radziecki w dążeniu do ograniczenia zbrojeń i rozbrojenia? Tak daleko, jak daleko gotowe są pójść inne państwa, od decyzji których zależy rzeczywisty postęp w rozbrojeniu. Chodzi o to, mówiąc słowami Leonida Breżniewa, „żebyśmy nie tylko my, ale również i druga strona w całej rozciągłości uświadomiła sobie swoją odpowiedzialność”.

POLITYKA POKOJU

ZDZISŁAW PIŚ

„Najnowsza historia dowiodła — stwierdza uchwała Biura Politycznego KC PZPR z okazji 60 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej — że tylko socjalizm może rozwiązać skomplikowane problemy współczesności, że tylko socjalizm — dzięki siłom moralnej i politycznej, a także zbudowanemu potencjałowi ekonomicznemu i obronnemu, stwarza warunki do realizacji odwiecznego dążenia ludzkości do życia w pokoju. Socjalizm daje odpowiedź nie tylko na to, jak odsunąć bezpośrednią groźbę wojny, ale i na to, jak zbudować rzeczywistość trwałą, demokratyczną i sprawiedliwą świat”.

Już w 1946 roku, niedługo po wojnie, Związek Radziecki jako pierwszy zaproponował zakaz i zniszczenie broni nuklearnej. Wrogość socjalizmu i pokoju uznali to za wyraz słabości Kraju Rad, gdyż USA miały w tym czasie monopol na tę śmiertelność błąd. ZSRR i kraje socjalistyczne nie ustawały jednak w pokojowych zabiegach, mimo niekorzystnej atmosfery zim-

nowojennej, narzuconej przez imperializm. W 1955 roku Związek Radziecki pierwszy spośród mocarstw nuklearnych opowiedział się za zaprzestaniem doświadczeń z bronią atomową i wodorową. W cztery lata później ZSRR wysunął propozycję o powszechnym i całkowitym rozbrojeniu pod kontrolą międzynarodową.

Zasady pokojowej polityki sformułowane też zostały w projekcie nowej Konstytucji ZSRR. Związek Radziecki — czytamy w niej — konsekwentnie prowadzi lenińską politykę pokoju. Opowiada się za utrwaleniem bezpieczeństwa narodów i szeroką współpracą międzynarodową. Zadaniem polityki zagranicznej ZSRR jest zapobieganie agresywnym wojnom i konsekwentna realizacja pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach społecznych. Wynika to z realizmu politycznego, który cechuje państwo radzieckie od początku jego istnienia: dla budowy komunizmu potrzebny jest bowiem trwały pokój, bez wysiłku zbrojeń.

nie eliminacje i finał wojewódzki. Główną nagrodę turnieju stanowi wycieczka do Związku Radzieckiego, ufundowana przez Zarząd Wojewódzki TPPR w Legnicy.

Wszelkich informacji na temat turnieju udzielają miejscowe zarządy TPPR oraz biblioteki publiczne.

KONKURS NA RECENZJĘ

Zarząd Wojewódzki TPPR, Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Legnicy i redakcja tygodnika

„Konkrety” z okazji obchodów 60 rocznicy Rewolucji Październikowej ogłaszają konkurs na recenzję współczesnej książki radzieckiej.

Prace nadesłane na konkurs powinny dotyczyć najnowszych osiągnięć beletrystyki radzieckiej. Nadesłane recenzje nie mogą być wcześniej publikowane.

Organizatorzy przewidują następujące nagrody: I — 1.500 zł, II — 1.000 zł i III — 500 zł. Zastrzegają się jednocześnie możliwością innego podziału nagród.

Prace należy nadsyłać do 10 grudnia 1977 r. na adres Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, Legnica, ul. Piastowska 22.

TURNIEJ WIEDZY HISTORYCZNEJ

Zarząd Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Legnicy organizują turniej wiedzy historycznej pod hasłem „60 lat Wielkiej Październiki”.

W turnieju może wziąć udział

każdy mieszkaniec województwa legnickiego, który ukończył 14 lat. Pytania dotyczyć będą historii Związku Radzieckiego (od wybuchu Rewolucji Październikowej do chwili obecnej). W pytaniach uwzględnione będą następujące zagadnienia: udział Polaków w Rewolucji Październikowej; 100 rocznica urodzin Feliksa Dzierżyńskiego; Rewolucja Październikowa a sprawa niepodległości Polski; obrona i kształtowanie się władzy radzieckiej; znaczenie zwycięstwa ZSRR nad faszyzmem; osiągnięcia naukowe, gospodarcze i kulturalne Kraju Rad; polityka ZSRR gwarantująca pokój.

Turniej przeprowadzony będzie w dwóch etapach. Najpierw odbędą się eliminacje środowiskowe (do 25 października br.), a następ-

KLASA „M”

Szosta kolejka spotkań o mistrzostwo piłkarskiej klasy międzywojewódzkiej dla kibiców zagłębia miedziowego stała pod znakiem glogowskich derbów Chrobrego i Miedzi Legnica. Spotkanie, które wywołało duże zainteresowanie, nie zachwyliło. Była to typowa walka o punkty i zakończyła się rezultatem bezbramkowym. Gra toczyła się w środku

REMIS BENIAMINKA

pola, obie strony mogły zdobyć bramki. Gospodarze główką strzelili w słupki, a goście strzelili również w ten sam sposób po akcji z pola. Tak więc Miedź zdobyła sobie miano drużyny remisów.

Mecz nie tylko toczyły oba zespoły, ale także publiczność. Jak poinformował nas trener legnicki Kazimierz Niemietuk, widownia zachowywała się skandalicznie, zepsuła atmosferę pojedynku, a po jego zakończeniu znieważała sędziów. Rzecz to wymagająca stanowczego potępienia, a zarazem

dająca dużo do myślenia gospodarzom, którzy powinni w lepszy sposób zabezpieczyć służbę porządkową. Poinformowano nas również, że legnicczanie złożyli protest w PZPN, gdyż jak stwierdzili, w zespole Chrobrego zabrakło juniora, co jest sprzeczne z regulaminem klasy międzywojewódzkiej.

Drużyna lubińskiego Zagłębia coraz lepiej spisyuje się w tegorocznych rozgrywkach. W niedzielę pokonała na stadionie górniczym PKS Odrę Wrocław 2:1 (0:1). Prowadzenie dla gości zdobył Wolfinger, a bramki dla gospodarzy uzyskali Szumański i Ziaja. Mecz w zasadzie miał przebieg wyrównany, ale Zagłębie okazało się zespołem skuteczniejszym. Po tym zwycięstwie lubinianie zajmują wysokie, czwarte, miejsce w tabeli z ośmiopunktowym dorobkiem.

W niedzielę, 2 października, kolejna siódma runda spotkań. W Legnicy o godzinie 11.00 na stadionie Miedzi dojdzie do atrakcyjnego pojedynku, w którym gospodarze zmierzą się z liderem rozgrywek Unią Racibórz. Piłkarze Chrobrego wyjeżdżają do Kluczborka na mecz z Metalem, a Zagłębie Lubin do Stali Brzeg.

(Zet)

ZMIENNE SZCZĘŚCIE

W niedzielę rozegrano kolejne spotkania o mistrzostwo I i II ligi okerskiej. Zespoły zagłębia miedziowego walczyły ze zmiennym szczęściem. W ekstraklasie Zagłębie Lubin przegrało w Poznaniu z Olimpią, a w II lidze Miedź Legnica na własnym ringu pokonała groźną szczecińską Stocznię.

Po nieznacznych zwycięstwach w Lubinie 12:8 nikt praktycznie nie liczył na sukces Zagłębia w Poznaniu. Tak też się stało. Tym razem wygrali gospodarze 13:1, zapewniając sobie zwycięstwo dopiero w wadze półciężkiej. W zespole gości bardzo dobrze zaprezentował się Suchecki nawiązując równorzędną walkę z wysoko notowanym Stachowiakiem. Wyniki walk (na pierwszym miejscu lubinianie): Kocur pokonał Motale, Paduchowicz wygrał z Kosickim, Łada uległ St. Nowakowi, Drozd przegrał dwa do remisu z Z. Nowakiem, Haluna znokautował w II rundzie Felkel, Zienkiewicz przegrał z Jakubowskim, Suchecki zremisował ze Stachowiakiem, Niemkiewicz pokonał Guzielaka (II runda przewaga), Kowalczyk przegrał z Kamińskim, a Foltas stosunkiem głosów dwa do remisu z Mazurem.

Inauguracyjny występ pięściarzy legnickiej Miedzi przyniósł im zwycięstwo 12:8 nad Stoczną Szczecin. W meczu tym bardzo dobrze zaprezen-

SPORT



W niedzielnym meczu „Miedzi” bardzo dobrze zaprezentował się Zenon Kaczor.

Fot. Marek Worsztynowicz

wał się Kaczor zwyciężając Pierwieńckiego. Oto wyniki walk (na pierwszym miejscu Miedź): Jandę poddano w II rundzie Czerwińskiemu, Lipiński wygrał z Misiakiem (dyskwalifikacja w II starciu), Massier pokonał Golińskiego, Cerolewicz przegrał z Poznańskim, Kaczor wygrał z Pierwieńckim, Mruk pokonał stosunkiem głosów 2:1 Skrzypczaka, Marzec wygrał (I runda przewaga) z Bekiszem, Ostrowski przegrał z Kasnowiczem, Kozaczka zwyciężył Cywkę, Kuskowski ze Stoczną zdobył punkty bez walki. (Sig)

NA WSTĘPIE kilka danych. W województwie legnickim działa 29 ognisk Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej, w 11 statutowych i 18 zakładowych. Skupiają one łącznie ponad sześć tysięcy członków i zlokalizowane są w różnych ośrodkach zagłębia miedziowego. Najstarszym i jednym z najaktywniej pracujących jest legnicki „Sokół”. Powstał w roku 1959, a więc zaledwie w dwa lata po utworzeniu tej organizacji w kraju. Swoją działalnością nie ogranicza się tylko do Legnicy, ale także obejmuje Prochowice, Kunice, Jeziorany, Rzeszotary i Miłkowice. W sumie zrzesza 288 członków, w tym 102 kobiety i 68 osób, które nie przekroczyły 18 lat życia.

Od samego początku swego istnienia „Sokół” znany jest nie tylko z organizacji licznych imprez, ale i wielu pożytecznych akcji. Taką zresztą cel postawili przed sobą założyciele ogniska, w gronie których znaleźli się między innymi Zygmunt Sulimierski, Andrzej Welyczko, Stanisław Wierzbicki, do których później dołączyli inni, a szczególnie Adam Michna, Otto Ulniatowicz, Eligiusz Chciuk i Gracjan Bobin.

Przed wszystkim zajęto się masową nauką pływania prowadzoną od początku przez Andrzeja Welyczkę. Zajęcia odbywają się dwa

razy w tygodniu i w ciągu każdego kwartału uczy się pływać po około 450 osób. Dobrze wyposażona (wartość sprzętu 250 tysięcy złotych) wypożyczalnia sprzętu sportowego, cieszy się dużą popularnością nie tylko wśród członków ogniska. Metody zachęcania do systematycznego uprawiania sportu i rekreacji są bardzo zróżnicowane.

chętnych. Wielka szkoda, gdyż ten sposób zbijania wagi cieszy się coraz większą popularnością w całym kraju. Widocznie panie z Legnicy wstydzą się, lub też nie wiedziały dotychczas o takiej inicjatywie „Sokoła”.

— Dotychczasowy dorobek — mówi Zygmunt Sulimierski — absolutnie nas nie zadowala. Prace

otrzymanie odpowiedniego lokalu, przede wszystkim na wypożyczalnię sprzętu sportowego i rekreacyjnego, którego jest coraz więcej. Obecnie wypożyczalnia znajduje się w budynku przeznaczonym do rozbioru i jest niezwykle skromna objętościowo.

Legnicki „Sokół” jest wprawdzie jednym z najlepszych ognisk w zagłębiu miedziowym, ale nie jedynym, rozwijającym różnorodność formy działania. Po powstaniu w 1975 roku Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej nastąpiło znaczne ożywienie w zagłębiowskim sporcie masowym i rekreacji. O wiele lepiej zaczęły działać istniejące ogniska zarówno statutowe, jak i zakładowe, a ostatnio powstało kilka nowych. Coraz częściej słychać nie tylko o „Sokole”, ale także innych jednostkach TKKF, a szczególnie w Głogowie, Lubinie i Złotorii. Jest ich więcej i są one liczniejsze, a atrakcyjne formy przyciągają stale nowych sympatyków i zwolenników systematycznego uprawiania różnych dyscyplin sportowych i konkurencji rekreacyjno-wypoczynkowych. Nie ma prawie tygodnia, aby w sporcie ogniskowym coś się nie działo. Imprezy nie są organizowane szlampaowo, a na ich programy składają się proste i ciekawe konkurencje. W przeciwnieństwie do poprzednich lat przestano się bawić w dublowanie wysokiego wyczynu i zajęto się masowością w pełnym tego słowa znaczeniu. To bardzo dobrze, gdyż Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej jest właśnie do tego powołane.

NAJLEPSZE Z NAJSTARSZYCH

ZYGMUNT ŁUSZCZ

Jedną z nich są zimowe i letnie obozy w Karkonoszach, obozy wędrownie w kraju i NRD oraz imprezy masowe w postaci festynów młodzieżowych, turniejów gier sportowych, różne imprezy oldbojów oraz tradycyjne mecze piłkarskie lekarze — prawnicy. Sekcja wodniacka organizuje spływy kajakowe, regaty wiosłarskie. Jej członkowie uczestniczą w ogólnopolskich spływach kajakowych na Dunaju. Sekcja siatkówki prowadzi trzy razy tygodniowo zajęcia dla wszystkich chętnych. Istnieje nawet sekcja piłki nożnej kobiet organizująca coraz częściej mecze i turnieje. Wprowadzono też sekcję gimnastyki odchudzającej dla kobiet. Niestety, nie rozwinęła jeszcze działalności, a to z powodu braku

mamy wyjątkowo trudną, gdyż mieścimy się w skromnym pomieszczeniu przy ulicy Wrocławskiej. Chcąc to zmienić postanowiliśmy wystąpić z wnioskiem o przekazanie sali przy ulicy Marchlewskiego. Starzy legnicczanie doskonale znają ten obiekt. Przed wieloma laty rozgrywano tam liczne imprezy, szczególnie bokserskie. Z innych planów chciałbym wymienić zamiar zorganizowania sekcji kulturalnej, która mogłaby skrzętać z dużych doświadczeń sekcji lubińskiego „Tridonu”. Wspólnie z Milicją Obywatelską chcemy rozszerzyć opiekę nad tak zwaną młodzieżą trudną i zapewnić jej w miarę dużo atrakcyjnych imprez masowych. Jak już podkreśliłem, najpilniejszą naszą potrzebą jest

też powołanie do życia komisji do spraw zmiany barw klubowych przy Wojewódzkiej Federacji Sportu. Jak nas poinformowano komisję taką powołano 9 września. Na jej czele stanął Jan Sadecki. Sekretarzem został Władysław Różnicki, a członkami Jan Niemiec i Ryszard Jama.

★

W Zespole Szkół Elektryczno-Mechanicznych w Legnicy odbył się pierwszy Wojewódzki Turniej Spółdzielców w tenisie stołowym. W punktacji drużynowej zwyciężył Legspin Legnica,

spotkania będzie omówienie zadań stojących przed Wojewódzką Federacją Sportu w realizacji Uchwały Biura Politycznego KC PZPR w sprawie rozwoju kultury fizycznej. Ponadto uczestnicy wysłuchają informacji o systemie współzawodnictwa sportowego w województwie legnickim oraz zapoznają się ze zmianami w statucie Wojewódzkiej Federacji Sportu.

Bardzo często w naszych publikacjach podkreślaaliśmy samowolę klubów sportowych w udzielaniu zwolnień i werbowaniu nowych zawodników w różnych dyscyplinach. Postulowaliśmy

przed Imprezą Jawor i Uniprądem Lubin. W turnieju indywidualnym kobiet najlepszą okazała się Alicja Egnier, wyprzedzając Helenę Berlak i Barbarę Ziemlichę (wszystkie z Legnicy). W rywalizacji mężczyzn w grupie I triumfował Kazimierz Huk (Legnica), przed Adamem Gargulem (Jawor) i Ryszardem Czechowskim (Legnica), a w grupie II Józef Roszczak (Lubin), przed Zbigniewem Strzebińskim (Legnica) i Ludwikiem Łaciakiem (Jawor).

(84g)



30 września o godz. 14 w Międzyrodowym Klubie Prasy i Książki w Legnicy odbędzie się narada wiceprezów klubów do spraw organizacyjnych i sekretarzy. Głównym tematem

wszystko o miedzi

NA RAZIE ŻADNYCH ZMIAN
NA RYNKU MIEDZI

W najbliższej przyszłości nie przewiduje się zasadniczych zmian, jeśli idzie o tendencje cenowe na rynkach miedzi. Jednocześnie w 1977 r. należy liczyć się z istotnym zmniejszeniem zużycia miedzi. Taką opinię prezentuje HWWA — Instytut Badań Gospodarczych w Hamburgu, na podstawie analizy światowego rynku miedziowego.

Wprowadzie w pierwszych trzech miesiącach br. — jak podaje HWWA — amerykańscy producenci dostarczali więcej miedzi aniżeli wyprodukowali, ale poza tym w zachodnim świecie rozwój sytuacji przebiegał niekorzystnie dla producentów. Np. zapasy miedzi na Londyńskiej Giełdzie Metali wzrastały jeszcze do końca marca br. i dopiero po tym terminie — w związku z dostawami do Stanów Zjednoczonych zostały obniżone o 3 proc., tj. do 605 tys. ton. Nawet gdyby w lipcu br. doszło do strajku w amerykańskim przemyśle miedziowym (strajk rozpoczął się 1 lipca — przyp. CODP), ceny miedzi mogłyby wzrosnąć jedynie przejściowo. Gdyby strajk trwał np. przez cztery tygodnie, można by liczyć się ze spadkiem produkcji miedzi rzędu 120 tys. ton, co tylko nieznacznie wpłynęłoby na stan zapasów tego metalu w skali światowej. Sytuacja na światowych rynkach miedzi jest nadal — zdaniem HWWA — niejasna na skutek istnienia w świecie zachodnim ogromnych zapasów metalu — w wysokości 2 mln ton.

Podwyżka cen miedzi w trzech pierwszych miesiącach br. wiązała się — według opinii HWWA — ze zwiększonymi zakupami amerykańskich przetwórców miedzi, którzy w związku z prowadzonymi wówczas pertraktacjami dotyczącymi warunków nowego układu zbiorowego w przemyśle miedziowym liczyli się z możliwością długotrwałego strajku. Większy popyt na metal do marca br., zachęcił huty miedzi w Stanach Zjednoczonych do stopniowego podwyższania ceny zbytu o 9 centów, do 74 centów za 1 funt. Podwyżka cen miedzi w Stanach Zjednoczonych stała się bodźcem dla podwyżki cen w Londynie, ponieważ można było liczyć się ze zwiększonym eksportem do Stanów Zjednoczonych. Jakkolwiek amerykańskie huty mie-

dzi nie sfinalizowały jeszcze nowych układów zbiorowych ze związkami zawodowymi, w międzyczasie podwyżki ceny w znacznej mierze zostały na nowo zredukowane — do 88 centów za funt. Zmiana w polityce cenowej amerykańskich producentów miedzi spowodowała także w Londynie rezygnację ze spekulacji na hossę.

(Wg Handelsblatt,
28 VI 1977)

STRAJK W PRZEMYŚLE MIEDZIOWYM W USA NIEPOKOI

W amerykańskiej gospodarce miedziowej trwają obecnie, oczekiwane od dawna, strajki. Krążące pogłoski pozwalają sądzić o ewentualności bliskiej regulacji konfliktu.

Strajk w przemyśle miedziowym USA mógłby oddziaływać na sytuację zaopatrzeniową w branży miedziowej — gdyby straty w produkcji, osiągnęły miesięcznie poziom 80 tys. ton, powiększały się w ciągu całego kwartału. Przetwórcy są z reguły dobrze zaopatrzeni w miedź. Jeszcze niedawno Commodity Research Unit szacowała światowe zapasy miedzi na około 2,3 mln ton. Pomimo zwiększającego się zużycia miedzi w Japonii, w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Belgii, zapasy niezmiennie wzrastały od początku roku.

W Tokio huty miedzi wywierają presję na wydanie zezwoleń na wywóz metalu zawieszony od końca 1974 roku. Do tego informacje o konfliktach, napływające z Waszyngtonu, są po raz pierwszy od stycznia br. negatywne. Stąd mogłoby nawet, pomimo ewentualnego uspokojenia na rynku pracy w Stanach Zjednoczonych, dojść do dalszego spadku cen miedzi.

(Wg Handelsblatt
z 5 VII 77)

PRASA POLSKA O MIEDZI

- 1) Coraz szersza współpraca między Śl. OW a KGHM, Gazeta Robotnicza, 13 VII 77.
- 2) W kopalni „Rudna”. Połączenie dwóch poziomów na głębokości 970 m, Trybuna Ludu, 19 VII 77.
- 3) Przemysł czeka na czerwone zło, Kurier Polski, 19 VII 77.
- 4) Finisz na budowie Huty Miedzi „Głogów II”, Życie Warszawy, 21 VII 77.
- 5) Milioner, Jan Szczęsny, Gazeta Robotnicza, 21 VII 77.
- 6) Z prac Egzekutywy KW PZPR. Nauka — przemysłowi miedziowemu, Gazeta Robotnicza, 25 VII 77.
- 7) Echosonda w zagłębiu miedzi, Trybuna Ludu, 26 VII 77.

(Oprac. CODP przy PAP.)

karą grzywny w wysokości 2.000 zł. Obwiniona, jako kierowniczka sklepu owocowo-warzywnego GS nr 8 w Polkowicach dopuściła do sprzedaży towar przeterminowany o 10 miesięcy o niewłaściwych cechach organoleptycznych.

WŁODZIMIERZA WŁOSIN-SKIEGO (syna Mariana, ur. 15. VII. 1957 r., zam. w Polkowicach Hotel Robotniczy D-1) karą trzech miesięcy ograniczenia wolności w postaci nieodpłatnej dozorowanej pracy na cele publiczne po 50 godz. miesięcznie. W dniu 20. IV. 77 r. o godz. 1 w hotelu D-1 w Polkowicach obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym głośnym krzykiem zakłócił ciszę nocną.

JÓZEFA PIKULĘ (syna Stanisława, ur. 16. VII. 1941 r., zam. w Polkowicach, ul. Bieruta 7) karą grzywny w wysokości 3.000 zł. W dniu 26. IV. 77 r. o godz. 10.50 w restauracji „Barbórka” w Polkowicach obwiniony zakłócił porządek publiczny uciążliwie wulgarnymi słowami kierownicze restauracji ob. J. K. oraz spożywał alkohol przyniesiony przez siebie do restauracji. Był w stanie nietrzeźwym.

Ukarani przez kolegium

POLKOWICE

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta w Polkowicach ukarało następujące osoby:

BOGUSŁAWA ZABIEGA (syna Jana, ur. 28. I. 1949 r., zam. w Polkowicach, Hotel Robotniczy D-6) karą grzywny w wysokości 4.000 zł. W dniu 17. IV. 77 r. ok. godz. 20.30 w Polkowicach na dworcu PKS obwiniony wspólnie z kolegą wszczął awanturę z dyżurną ruchu PKS używając przy tym słów nieprzyzwoitych. Był w stanie wskazującym na spożycie alkoholu.

JANINĘ ORZECZ (córkę Stanisława, ur. 12. IX. 1941 r., zam. w Polkowicach, ul. 11 Lutego 29/12)

DYREKCJA PRZEDSIĘBIORSTWA ROBÓT INSTALACYJNO-MONTAŻOWYCH BUDOWNICTWA ROLNICZEGO w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261

ZATRUDNI NATYCHMIAST
niżej wymienionych pracowników z wyjątkiem
porzucających pracę:

- elektromonterów,
- monterów instalacji sanitarnej,
- spawaczy gazowych

Praca w terenie woj. legnickiego, jeleniogórskiego, wałbrzyskiego, wrocławskiego.

Bliższych informacji odnośnie pracy, płacy i warunków mieszkaniowych udziela dział służby pracowniczej osobiście lub telefonicznie. Nr telefonu 237-51 do 53, codziennie od godz. 7 do 15, w soboty od godz. 7 do 13.

539-k

ZAPISY NA KURSY JĘZYKÓW OBCYCH

laboratoryjne i tradycyjne
P R O W A D Z I

OŚRODEK „LINGWISTA — OŚWIATA”

Legnica, ul. Wojska Polskiego 4, tel. 225-58,
w godz. 8.00—16.00.

543-k

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ENERGETYKI CIEPLNEJ w Legnicy, ul. Nikłowa 4

zatrudni natychmiast pracowników

w zawodach:

- MURARZ-TYNKARZ,
- BETONIARZ,
- ŚLUSARZ,
- BLACHARZ SAMOCHODOWY,
- SPAWACZ,
- MONTER INSTALACJI GRZEWCZYCH,
- PALACZ,
- MECHANIK SAMOCHODOWY,
- ELEKTRYK SAMOCHODOWY

— pod warunkiem, że nie porzucili pracy w poprzednim zakładzie pracy.

Oferty należy składać w:

- Zakładzie Energetyki Ciepłej w Legnicy, ul. Czarna 2, telefon 283-55,
- Zakładzie Energetyki Ciepłej — Lubin, Osiedle Robotnicze 7, tel. 424-84,
- Zakładzie Energetyki Ciepłej — Głogów, ul. Gwardii Ludowej 48, tel. 21-91.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu.

576-k

KUPIE pianino. Wiadomość: Stanisław Piobrowski, Polkowice, ul. Kolejowa 7/1 w godz. od 16 do 20.

20420g

SPRZEDAM tanio nowy wzmacniacz „Kontra 60”. Wiadomość: Szczepan Maria, Lubin, ul. Drzymały 11/8 po godz. 16.

20421-g

**OGŁOSZENIA
DROBNE**



W OPINII
LEKARZA

ZASTRZAŁ PALCA

Zakażenie palca ręki, ze względu na jego specyficzną budowę, ma trochę odmienny przebieg niż inne sprawy ropne. Skóra ręki jest na ogół dosyć twarda, przy czym zależy to od pici i rodzaju wykonywanej pracy, a znacznie częściej chorują ludzie ciężko pracujący fizycznie, ponieważ ulegają oni częściej drobnym urazom ręki prowadzącym do zakażenia.

Choroba zaczyna się niekiedy niedostrzegalnie, w każdym razie rzadko który człowiek pamięta o drobnym na ogół wkluciu, czy skaleczeniu, które spowodowało zakażenie. Dlatego między innymi tak ważna jest sprawa utrzymywania czystości i dokładnego opatrzywania nawet niewielkich zranień ręki. Najczęściej zajęta jest opuszka palca — miejsce szczególnie wrażliwe, tak, że po kilku dniach ból staje się nie do zniesienia. Stary uformy lekarski mówi nawet, że jeżeli pacjent z powodu bólu nie przespał nocy, palec nadaje się do nacięcia.

W tym momencie często spotykamy się z reakcją pacjenta, który kiedy dowiaduje się, że ropień na palcu należy naciąć, traci nieco zaufania, którym obdarzał lekarza i zaczyna proponować leczenie określone fachowo jako zachowawcze, czyli przy pomocy tabletek. W krótkowym przypadku chorego często nie udaje się przekonać do zabiegu. Od tej chwili otwierają się możliwości rozwoju choroby. A więc pierwsza, kiedy organizm radzi sobie z ropniem sam i po dość długich na ogół cierpieniach treść ropnia wypływa przez pęknięcie w skórze, a palec goi się sam. Dlatego wobec tego dąży się do wcześniejszego nacięcia ropnia? Nóż jest szybszy od procesu rozmiękania skóry i w ten sposób oszczędza się pacjentowi wielu cierpień. Również i dlatego, że przetoka ropnia wytworzona samoistnie rzadko ma tę powierzchnię co rana wytworzona chirurgicznie, stąd i odpływ ropy jest powolny, a oczyszczanie rany długie. W końcu przez wcześniejsze nacięcie zapobiega się wielu komplikacjom. Palec jest zbudowany trochę na kształt cebuli — wiązki ścięgna i naczyń oddzielone są od siebie warstwami zbitej tkanki łącznej. Jeżeli zakażenie umiejscawia się pod skórą, choroba jest stosunkowo łatwa do wyleczenia. Jeżeli jednak proces ropny zajmie ścięgno lub kość, bardzo często kończy się to zeszczywnieniem lub utratą palca, czy też rozlaniem się procesu zapalnego na całą rękę, co oznacza już jedną z poważniejszych chorób w tej grupie.

A dlaczego nie antybiotyk? Antybiotyki działają, jeżeli są przenieszone z krwią. Zbiornik ropy, który tworzy się w palcu nie jest oczywiście unaczyniony i stężenie leku przeciwbakteryjnego jakie można uzyskać w ten sposób jest bardzo małe, zupełnie niewystarczające do uzyskania jakiegokolwiek efektu leczniczego. Można oczywiście próbować leczyć i w ten sposób na samym początku, ale rzadko kiedy daje to pozytywny efekt. Tak, że w sumie najlepszym chyba (choćby dosyć nieprzyjemnym) sposobem leczenia jest moczenie ręki w bardzo gorącej wodzie kilka razy dziennie, co chociaż bolesne, na ogół przyspiesza organizowanie się ropnia i ułatwia potem nacięcie.

KRZYSZTOF STAWIK

(Ciąg dalszy ze str. 1)

WNASZEJ literaturze — wyjaśnia dyrektor Sobański — mówi się, że na jeden kilogram wagi żywej kurczaka powinno zużyć się 2,4 kilograma paszy. U naszych hodowców zużycie dochodzi do dwóch sześciu...

Na świecie, w krajach, gdzie produkcja drobiu jest na wysokim poziomie — nasze zużycie paszy na kilogram przyrostu spowodowałoby bankructwo tak rozrzuśnego hodowcy. Tam kurczak przyrasta o kilogram kosztem niecałych dwóch kilogramów paszy.

...A KURY WCIAŻ PADAJĄ

DOMINIK KRZYCKI

Tymczasem kiedy porozmawiamy się z naszymi krajowymi hodowcami, kiedy poczyta się pisma i zażalenia kierowane przez nich do zakładów drobiarskich, które tych skarg na pasze muszą wysłuchiwać — ma się niejednokrotnie wrażenie, że to w ogóle szczęśliwe zdarzenie losu, iż nasz drób żyje, przyrasta i znosi jaja. Drób, zdaje się, nie ma po prostu wyboru. Nie mają też wyboru hodowcy. Odbierają wagon paszy i następnego dnia po jej podaniu ze strachem patrzą, co się stanie. Ryzyko jest oczywiście wkalulowane w działalność hodowcy, ale to ryzyko jest zupełnie niepotrzebne. I dlatego też w prochowickich zakładach można spotkać takie oto podania:

„Zwracam się z uprzejmą prośbą o zmianę wytwórni pasz w Chojnowie, która mnie zaopatruje, na wytwórnię we Wrocławiu. Proszę swoją motywację, że pasza z Chojnowa jest złej jakości i spada mi nośność”. Kolejna taka prośba jest poparta przykładem: „W dniu 4 kwietnia otrzymałem 5 ton paszy z wytwórni w Chojnowie. Następnego dnia po jej rozsypaniu nośność spadła mi o 520 sztuk i jeszcze padło mi 16 kur...”.

Pasze dla prochowickich hodowców produkuje wiele wytwórni podległych Bacutilom — wrocławskiemu i poznańskiemu. Niedługo sprowadzono i z dalszych okolic. Dyrektor Sobański jeździł za paszą do Łomży, do Stargardu Szczecińskiego (ze Stargardu była wspaniała pasza — wspomina dyrektor — może jeszcze z Wrześni była również dobra). Pasza pochodząca z Chojnowa jest jedną z najgorszych. Któryś z moich rozmówców tłumaczy Chojnow: mają starą wytwórnię, brak możliwości, złe komponenty... Mnie zaś takie tłumaczenie przypomina tłumaczenie pewnego dyrektora (bodaż w Dzienniku TV, który — zapytany po co produkuje buble zupełnie nie do użycia i marnuje w ten sposób surowce, pracę ludzi i maszyn — odrzekł: „A co mam zrobić? Przecież nie zatrzymam zakładu...”.

Jeżeli w Chojnowie nie mogą produkować lepiej, to chyba dobrze będzie, jeżeli nie kury i nie koguty będą zdane na tę produkcję. Bowiem od jakiegoś czasu zależy, czy często będziemy jeszcze spotykać hodowców, którzy — jak Danuta Przyłpko spod Chojnowa — muszą zmieniać całe stado, zatu-

te i padające, wartości ponad milion złotych.

Oczywiście Chojnow jest tylko drastycznym przykładem takiej złej paszowej działalności — podobnych wytwórni jeszcze kilka byłoby w Polsce znaleźli. A właściwie inaczej: Do wyjątków należą wytwórnie, którym zawsze można ufać, że mają pasze najwyższej jakości. Wiedzą coś o tym w Prochowicach, skoro zakłady sprowadzają pasze od wielu lat i właściwie z całego kraju. I to sprowadzają sporo; żeby wyprodukować w tym roku 18 300 ton drobiu muszą sprowadzić 90 tysięcy ton paszy. Ilościowo zapotrzebowanie wreszcie jest pokrywane, jakościowo — jak wyżej...

Czteryście hodowców z zakładów w Prochowicach, podobnie, jak ich tysiące kolegów w całym kraju, codziennie podejmuje ryzyko zadawania paszy. Dla nich to ryzyko finansowe (nawet PZU zwraca do-

ZYWNOSĆ

pracownicy jeździł po fermach tę paszę zabierać z powrotem. To dotyczyło wytwórni w Skokowej. Więcej takich przypadków nie było, tylko kury wciąż padają.

Na zakończenie rzecz trzeba o jeszcze jednym coraz częstszych praktykach. Trudno powiedzieć czyich — to sprawa prokuratora, ale w wagonach z paszą, które przychodzą do hodowców, rzadko się zdarza, żeby ilość worków była zgodna z fakturą. Wagon niby załobnowany, a kilkunastu worków brakuje. Lista hodowców, którzy zapłacili za nieotrzymaną paszę, jest do wglądu w Zakładach Jajczarsko-Drobiarskich w Prochowicach. I jest to lista długa...

Prochowickie Zakłady Jajczarsko-Drobiarskie są ogromnym producentem żywności na rynek. Nie trzeba dodawać, że żywności bardzo poszukiwanej: kurczaków świeżych i mrożonych, pasztetów i szynek z drobiu, kur w rosole, kaczek, gęsi. Rocznie opuszcza zakłady 3,5 tysiąca ton konserw! To nie wszystko, gdyż są jeszcze jaja — 65 milionów trafia stąd do sklepów. Jak widać nie jest to produkcja obojętna dla sytuacji żywnościowej; nie jest też obojętne, czy zakłady będą nadal rozwijać swą produkcję.

Rozwijają oczywiście będą — już w przyszłym roku zakłady skupią 21 300 ton drobiu, o trzy tysiące ton więcej niż w roku bieżącym. Zakłady już przygotowują się do zwiększonych zadań. Przygotowują się organizacyjnie, gdyż przewiduje się, że wzrost produkcji nastąpi bezinwestycyjnie: dzięki lepszej organizacji pracy, wprowadzeniu drugiej zmiany, a na fermach — poprzez zaostreżenie reżimu sanitarno-weterynaryjnego, poprawę wentylacji i klimatyzacji, zwiększenie obsady kurcząt na metr kwadratowy kurnika do 17—18 (obecnie średnia obsada 14,6).

Bardzo ważnym czynnikiem wzrostu produkcji jest wyższa jakość pasz. Pasz trzeba będzie więcej i lepszych — w roku 1980 zakłady zużyją już 124 tysiące ton. Jeżeli pasza jest lepsza to mniej się jej zużywa na tę samą produkcję, bądź zużywa tyle samo co gorszej — ale wtedy produkcja jest wyższa. Tak czy inaczej zawsze jest to zysk. O tyle bardziej interesujący, niż inny, że dotyczy rynku żywnościowego.



Fot. Krzysztof Raczkowiak

KONKRETY ● 13

JCIEC Jadwigi, Henryk V, książę żagańsko-głogowski zwany Żelaznym, długie lata toczył boje z królem Kazimierzem Wielkim. W wyniku działań wojennych w sierpniu 1343 r. wojska królewskie opanowały ziemię wschowską i przyłączyły ją wraz z Rudną i Przemętą do powrotem do Polski. Skutkiem wojny było jednakże poddanie się Henryka w zależność lenną Karola-



jego dworze, brał udział w podróży Karola, a w czasie jego koronacji na cesarza rzymskiego, na znak wielkiej łaski został opasany złotym pasem rycerskim. Przyjaźń ta trwała do końca lat pięćdziesiątych XIV wieku, do czasu kiedy w 1360 r. Karol dokonał rozgraniczenia swoich posiadłości w Głogowie i księstwie głogowskim. W sposób niekorzystny dla Henryka. Wpłynęło to na znaczne oziębienie stosunków pomiędzy Henrykiem a jego seniorem Karolem. Książę Henryk zaczął od tego czasu być na dworze króla Kazimierza, który zmienił swoją dotychczasową politykę wobec księcia głogowskiego i zawarł związek małżeński z jego córką Jadwigą.

Jadwiga, córka Henryka i Anny księżniczki mazowieckiej, urodziła się przypuszczalnie przed 1350 r. Utała się poglądy jej małżeństwo z królem Kazimierzem nosiło charakter głównie polityczny. Miało ono zwiększyć wpływy polskie na Śląsku i na wypadek wojny z Czechami zapewnić pomoc, a przynajmniej neutralność księcia Henryka Żelaznego. Faktem jest jednak iż żadnych bezpośrednich zysków politycznych małżeństwo to Polsce nie przyniosło, a z punktu widzenia sojuszy dynastycznych było posunięciem bardziej korzystnym dla Henryka niż króla Kazimierza. Tego ostatniego uwikłało nadto w długi i kosztowny proces z poprzednią żoną Adelajdą. Czyż nie prościej więc i bardziej rozsądnie można to wyjaśnić w ten sposób, iż starzejącemu się królowi polskiemu, znanemu ze swojej wrażliwości na wdzięki niewieście, po prostu podobała się młoda i ładna panna, o której nawet Długosz, niechętny na ogół Piastom śląskim pisał iż była „dziewczyna godną uwagi, zarówno, gdy chodzi o urodę jak i obyczaj”. Nie bez znaczenia była też zapewne i fakt, że król nie miał dotąd legalnego następcy, którego spodziewał się uzyskać z nowego związku.

Ślub odbył się przypuszczalnie 25 lutego 1363 r. we Wschowie. Udział w nim biskup poznański Doliwa. Nie było wielkich uroczystości, chodziło bowiem o zachowanie tajemnicy. Dwie poprzednie żony Kazimierza, Adelajda Heska i Krystyna, żyły i małżeństwa te nie były prawnie rozwiązane. Nadto króla Kazimierza i Jadwigę łączyło pokrewieństwo czwartego stopnia.

Po ślubie i koronacji Jadwiga zamieszkała w Krakowie. Jej niepewna sytuacja prawna powodowała ciągłe trudności. Początkowo starania Kazimierza o unieważnienie poprzednich małżeństw zakończyły się niepowodzeniem. Tymczasem urodziły się córki: Anna, Kunegunda i Jadwiga i powstała dodatkowa potrzeba uzyskania legitymacji ich prawego pochodzenia. Król Kazimierz czekał ciągle na syna i nawet w 1364 r. spowodował wydanie przez swojego siostrzeńca i desygnowanego następcę Ludwika Węgierskiego, dokumentu, w którym przewidziano, iż gdyby urodził się syn „z małżeństwa z jakąś księżniczką” będzie on dziedziczył tron, jeżeli zaś córki — wówczas dziedzicem pozostanie Ludwik zobowiązany wyposażyć księżniczkę i wydać je za mąż. Dopiero w 1368 r. papież Urban V, na usilne starania Kazimierza, udzielił dyspensy na małżeństwo jego z Jadwigą.

Nadzieje króla Kazimierza na uzyskanie następcy nie ziściły się. Po jego śmierci w 1370 r. Jadwiga pozostała jeszcze jakiś czas w Polsce biorąc udział w koronacji Ludwika i uroczystych egzekwacjach króla Kazimierza, które odbyły się w dwa dni po koronacji. Na mocy testamentu Kazimierza, Jadwiga otrzymała ze skarbcza królewskiego 53 grzywny srebra i 1/3 srebrnych naczyń, a nadto wypłacono jej wiano w kwocie 1000 grzywien szerszych groszy.

Królowa Jadwiga powróciła do księstwa głogowskiego, w którym po śmierci Henryka Żelaznego (13.IV.1369 r.) rządili wspólnie jego synowie Henryk VI, VII i VIII. Około 10. lutego 1372 r. Jadwiga wyszła za mąż za Ruprechta (Rupert) księcia legnickiego. Stało się to za sprawą jego stryja i opiekuna Ludwika I lubińskiego-brzeskiego, księcia niezwykle gospodarnego i zapobiegliwego, który pomimo pozostawania w zależności lennej od Czech, wszelkimi siłami dążył do jak największego związania się z Polską. Na tym tle doszło nawet do otwartego konfliktu z Wacławem IV zakończonym kompromisowo.

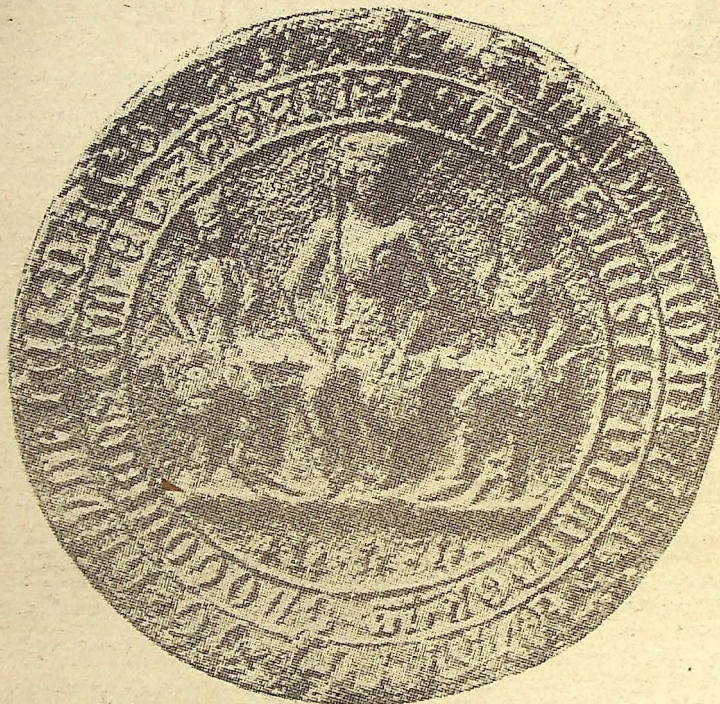
Jadwiga miała z Ruprechtem pięcioro dzieci, w tym trzech synów, z których jeden zmarł w młodości, a dwóch poległo w 1404 r. w czasie oblężenia Świdnicy. Córka Jadwigi — Barbara była żoną Rudolfa III, elektora saskiego, a Agnieszka wstąpiła do klasztoru klarysek wrocławskich. Jadwiga zmarła 27.III.1390 r. i została pochowana w kolegiacie legnickiej obok swego męża Ruprechta.

CORKI Jadwigi z małżeństwa z królem Kazimierzem (poza Kunegundą, która zmarła w dzieciństwie) wychowywały się na dworze węgierskim. Pomimo decyzji papieża, kwestionowano ich legalne pochodzenie i pozbawiono uprawnień monarszych.

Starsza z nich, Anna, została wydana za mąż za słynnego z okrucieństwa hrabiego Cilly i jej córka z tego małżeństwa była drugą żoną Władysława Jagiełły. Po śmierci hr. Cilly, Anna wyszła za mąż za księcia Tack z Wirttembergii, z której to rodziny pochodziła również babka obecnej królowej Anglii Elżbiety II. O drugiej córce królowej Jadwigi, liczącej w chwili śmierci ojca dwa lata, nie wiadomo. Przypuszcza się, iż została wydana za mąż za jakiegoś możnowładcę południowo-słowiańskiego.

JANUSZ CHUTKOWSKI

JADWIGA — KSIĘŻNA LEGNICKA



Pieczęć z 1369 r. przedstawiająca Henryka V i jego synów Henryka VI i Henryka VII.

wi IV Luksemburskiemu, który zobowiązał się udzielić mu pomocy przy odzyskaniu „grodów, które mu odebrał i zburzył król krakowski”. (Luksemburczycy nie mogli przełknąć królewskiego tytułu Kazimierza Wielkiego). Nie udało się jednak tego dokonać.

Oblężona jesienią 1345 r. przez wojska Henryka, Wschowa, broniła się dzielnie, licząc na to iż w ramach państwa polskiego uzyska rozległe rynki zbytu dla swoich wyrobów włókienniczych, co też się stało. Nie miały powodzenia również dalsze działania wojenne Henryka. Ostatecznie zawarły w 1348 r. w Namysławie traktat, zakończył wojnę pomiędzy Polską, Czechami i Henrykiem Żelaznym pozostawiając Polsce Wschowę, a resztę Śląska przyłączając do Czech.

Henryk V Żelazny pozostał dalej stronnikiem i przyjacielem Karola IV Luksemburskiego. Przechwalał na

się przypuszczalnie przed 1350 r. Utała się poglądy jej małżeństwo z królem Kazimierzem nosiło charakter głównie polityczny. Miało ono zwiększyć wpływy polskie na Śląsku i na wypadek wojny z Czechami zapewnić pomoc, a przynajmniej neutralność księcia Henryka Żelaznego. Faktem jest jednak iż żadnych bezpośrednich zysków politycznych małżeństwo to Polsce nie przyniosło, a z punktu widzenia sojuszy dynastycznych było posunięciem bardziej korzystnym dla Henryka niż króla Kazimierza. Tego ostatniego uwikłało nadto w długi i kosztowny proces z poprzednią żoną Adelajdą. Czyż nie prościej więc i bardziej rozsądnie można to wyjaśnić w ten sposób, iż starzejącemu się królowi polskiemu, znanemu ze swojej wrażliwości na wdzięki niewieście, po prostu podobała się młoda i ładna panna, o której nawet Długosz, niechętny na ogół Piastom śląskim pisał iż była „dziewczyna godną uwagi, zarówno, gdy chodzi o urodę jak i obyczaj”. Nie bez znaczenia była też zapewne i fakt, że król nie miał dotąd legalnego następcy, którego spodziewał się uzyskać z nowego związku.



„Nieuczciwość czy kradzież”

W związku z listem ob. Barbary Nazimek opublikowanym w numerze 33 „Konkretów” pt. „Nieuczciwość czy kradzież” — Oddział Przedsiębiorstwa Państwowej Komunikacji Samochodowej w Lubinie w wyniku przeprowadzonego dochodzenia dowodowego stwierdza:

List został napisany przez matkę w oparciu o relację 6-letniego dziecka. Osoba odprowadzająca dziecko, 15-letnia Zofia Cebula nie jest w stanie stwierdzić, czy obsługa autobusu była jedno- czy dwuosobowa; jakiej marki był autobus, o jakim numerze rejestracyjnym; o jakiej godzinie odjeżdżał autobus.

Matka dziecka ob. Barbara Nazimek również nie może skonkretyzować faktycznej godziny wyjazdu dziecka z Lubina jak również godziny powrotu do Rudnej.

W świetle powyższego w oparciu o oświadczenia osób bezpośrednio zainteresowanych dowodem chłopca, tut. Oddział PKJ nie jest w stanie ustalić winnego, gdyż w godzinach rannych do Chobienia odjeżdża kilka autobusów różnymi relacjami:

1. Lubin—Chobienia przez Rudną 5.50, 8.20, 10 — cena biletu — 12 zł,
2. Lubin—Chobienia przez Olsk 9.10 — cena biletu 20 zł,
3. Lubin—Chobienia przez Scinawę—Buszkowice 7.35 — cena biletu 14 zł,
4. Lubin—Chobienia przez Tymową 5.55, 7.20 — cena biletu 12 zł,
5. Lubin—Chobienia przez Radoszyce 7 — cena biletu — 20 zł.

Dyrektor
inż. KRZYSZTOF JEŻ

„Już cztery lata”

Upzejmie zawiadamiamy, że w budynku nr 30 przy ul. Piastowskiej w Legnicy prowadzony jest remont kapitalny, którego zakończenie przewidziane jest do końca września 1977 r.

W chwili ukazania się notatki pt. „Już cztery lata” (nr 34 „Konkretów”) remont już był prowadzony. Zrozumiała jest niecierpliwość lokatorów oczekujących szybkiej poprawy sytuacji mieszkaniowej, lecz ogromne potrzeby remontowe w mieście nie pozwalały na remont wyżej wymienionego budynku w latach poprzednich. W pierwszej kolejności remontowano zagrożające bezpieczeństwu lokatorów.

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Legnicy
dyrektor MIECZYSLAW JANCZEWSKI

UWAGA PT CZYTELNICY PRASY RADZIECKIEJ!

Przedsiębiorstwo
Upowszechnienia Prasy i Książki
RSW „Prasa-Książka-Ruch”
we Wrocławiu

upzejmie zawiadamiamy,
że podległe mu oddziały i ekspedycje na terenie Dolnego Śląska przystąpiły już do

PRZYJMOWANIA ZGŁOSZEN
na prenumeratę prasy radzieckiej na rok 1978

Prenumeratorzy indywidualni mogą również składać przedpłaty w klubach międzynarodowej prasy i książki oraz w wytypowanych do tego celu klubach prasy i książki, sklepach kioskach a także w placówkach pocztowych. Ostateczny termin przyjmowania zgłoszeń upływa z dniem 25 października br. Przedsiębiorstwo zwraca się do swoich PT. Odbiorców z uroczym prośbą o możliwie wcześniejsze zafatowanie formalności związanych z prenumeratą.

538-K

PROGRAM TELEWIZYJNY

30. IX. — 6. X. 1977 r.

PIĄTEK

9.15 — „Tysiąc słońc” — dramat obyczajowy NRDR.
10.00 — Obiektyw.
10.20 — Dziennik.
10.30 — „Zapraszamy na stadion”.
10.40 — Forą na Telestora.
10.50 — „Radar”.
11.00 — „Poradnik zmotoryzowanego turysty”.
11.15 — „Gwiazdy nad rzeką” — 2 seria „Cienie zanikają w południe”.
11.30 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
11.50 — Wieczór z dziennikiem.
12.00 — „A jeśli będzie jesień” — dramat psychologiczny.
12.15 — „Sygnały”.
12.30 — Teatr Małych Form. R. Harwood „Goście”.
12.50 — Dziennik.

PROGRAM II

15.35 — „Pegaz”.
16.20 — Towarzystwo Wiedzy Powzecznej.
16.50 — Tajemniczy świat przyrody. „Cytaty z krajoznawstwa”.
17.40 — Decyzje piętnastolatków.
18.10 — Poradnia młodych.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Turystyka i wypoczynek.
21.00 — „Podróże po Polsce”.
22.00 — 24 godziny.
22.10 — Telegaleria — „Rzeźbiarz”.
22.20 — Studenckie spotkania plastyczne — „Krytyka 77”.
22.45 — NURT.

SOBOTA

7.30 — „Droga w ciemności” — rumuński dramat obyczajowy.
14.05 — Radzimy rolnikom.
14.15 — Obiektyw.
14.35 — Dziennik.
14.45 — „W hucie żelazo się rodzi”.
15.15 — „Opowieści reporterów”.
15.45 — Prawda czasu, prawda ekranu — „Tak tu cicho o zmierzchu” — dramat wojenny prod. radz.
19.00 — Studio sport.
19.30 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.50 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Filmy z Marilyn Monroe, „Małpa kuracja” — komedia.
21.10 — „Tysiące światła” — włoski program estradowy.
22.55 — Dziennik.
23.10 — Kino nocne: „Jak usidlić malarza pokojowego?” — komedia prod. jug.

PROGRAM II

15.00 — Program dnia.
15.05 — „A jeśli będzie jesień” — dramat.
16.00 — „Runa” — program rozrywkowy.
16.30 — Magazyn lotniczy.
17.00 — Popołudnie podróży i przygody: „Jak zdobyć Malubogę?”.
17.45 — Uśmiechy starego kina. Ze świata burleski.
18.10 — Telekino sprzed lat: „Dwójka z asymlutu” — z serii „Wojna domowa”.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Wielka i powszechna”.
22.00 — 24 godziny.
22.10 — „Listy anonimowe” — z cyklu „Sherlock Holmes i inni”.

NIEDZIELA

9.00 — Teleranek.
10.20 — „Antena”.
10.45 — „Szalone lata”.
11.35 — Dziennik.
11.50 — Rozmowy rolnicze.
12.20 — Zwyczaj i obrzędy.
12.50 — Półkimi i węglem.
13.15 — B. Okudźawa „Kieszonkowe przygody” — odc. I.
13.45 — Klub Szczęśliwych Kontynentów.
14.30 — Wielka gra.
15.40 — Studio sport.
17.15 — Teatr Komedi. C. Magnier „Oska”. Wystąpią: Jarema Stępowski, Janusz Gajos, Gabriela Kownacka, Barbara Rybka i in.
19.00 — Wieczorka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.

20.30 — „Marco Visconti” — odc. V.
21.25 — „Gwiazdy w kręgu areny”. Wykonawcy: Ingrid Bergman, Isabelle Adjani, Leslie Caron, Jane Birkin i in.
22.30 — Studio sport.

PROGRAM II

„U progu dojrzałości” — blok filmowy:
10.30 — „Tabliczka marzenia” — reż. Z. Chmielewski.
11.55 — „Tęgo nie przerabialiśmy” — reż. I. Frez.
13.35 — „Koniec wakacji” — reż. St. Jedryka.
15.00 — „Agnieszka” — reż. A. Olsen.
15.55 — „Dziewczyna na miotle” — reż. V. Vorlicka.
17.10 — „Świat się otworzył w niedzielę” — reż. L. Kirkow.
19.00 — Wieczorka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „U progu dojrzałości” — reż. R. Wiktorow.
22.00 — „Seksolaki” — reż. Z. Hübner.

PONIEDZIAŁEK

15.15 — NURT.
16.00 — Obiektyw.
16.20 — Dziennik.
16.30 — „Miasta, które nie mogły zginąć”.
17.00 — Zwierzyńce.
17.45 — Spiewa Antonina Kowtunow.
18.05 — „Stawka większa niż życie” — odc. pt. „Ostatnia szansa”.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Teatr TV. M. Bulhakow — „Ostatnie dni”. Wykonawcy: Krystyna Janda, Anna Lopatowska, Irena Grzonka i inni.
22.00 — „Camerata”.
22.30 — „Zyciorys Kraju Rad” — odc. I pt. „Rok 1917”.
23.00 — Dziennik.

PROGRAM II

DZIEŃ NRDR.
16.35 — „Oto NRDR”.
17.00 — Frank Schoebel — piosenka.
17.05 — „Lipsk — miasto targów”.
17.15 — Konrad Wolf — piosenka.
17.50 — „Iga” — impreza targowa w Erturle.
17.55 — Veronika Fischer — piosenka.
18.00 — „Nasz sąsiad zą Odry”.
18.10 — „Prosimy Weimar”.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Omówienie programu.
20.35 — „Rudy lis” — film fab.
21.50 — Program rozrywkowy.
22.30 — 24 godziny.

WTOREK

10.10 — „Rudy lis” — film prod. NRDR.
16.00 — Obiektyw.
16.20 — Dziennik.
16.30 — Studio TV Młodych.
17.10 — „Kółko i krzyżyk”.
17.25 — Magazyn motoryzacyjny.
17.50 — „Interstudio” — Biegun Polnocny.
18.20 — Między nami jaskiniowcami.
18.50 — Radzimy rolnikom.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Z życia wzięte” — odc. pt. „Jestem młodą babcią”.
21.45 — Świadkowie.
22.05 — „Piosenki z pracowni” — Jerzy Duda-Grac.
22.55 — Dziennik.

PROGRAM II

15.15 — Teatr TV. M. Bulhakow „Ostatnie dni”.
16.40 — „Jajko i ja” — film prod. USA.
18.25 — „Kto pyta nie błądzi”.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Wtorek melomana.
21.30 — „Licytacja”.
22.15 — 24 godziny.
22.45 — „Zła wróżba” — film prod. jug.

ŚRODA

9.30 — „Z życia wzięte” — odc. pt. „Jestem młodą babcią”.
16.00 — Obiektyw.
16.20 — Dziennik.
16.30 — „Kto czyta nie błądzi”.
17.00 — „Entlitzek — słowniczek”.
17.30 — Losowanie Małego Lotka.
17.45 — „Gra”.
18.30 — „Z przyrodą na ty”.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Kino Interesujących Filmów — „Skradzione pocałunki” — film prod. franc.
22.10 — „Spotkania z medycyną”.
22.40 — Dziennik.

PROGRAM II

17.10 — Program dnia.
17.15 — „Spotkanie przy fortepianie”.
17.50 — „Czy znany język obcy?”
18.10 — „Skryzja”.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Studio sport.
21.30 — 24 godziny.
21.40 — „Afryka bez maski”.
22.30 — Studio przebojów — program rozrywkowy.

CZWARTEK

9.30 — „Kapielisko Herkulesa” — film węgierski.
15.50 — Radzimy rolnikom.
16.00 — Obiektyw — pr. woj. wrocławskiego, jeleniogórskiego, legnickiego, wałbrzyskiego.
16.20 — Dziennik.
16.30 — „Waga” — nr 6 — widowisko publicystyczne.
17.00 — Ekran z bratkiem.
18.00 — Poligon.
18.20 — Sonda — magazyn nauki i techniki.
18.50 — Wystąpienie ambasadora NRDR w Polsce w przeddzień święta narodowego NRDR.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Kojak” — „Pająk” — film USA.
21.25 — Pegaz.
22.10 — „10 pierwszych minut inaczey” — film dok.
22.35 — Dziennik.

PROGRAM II

16.50 — „Kobiety ich życia” — „Ordynat opinogórski” — scenariusz i prowadzenie Barbara Wachowicz — program o życiu Zygmunta Krasińskiego.
18.10 — Dialogi z przeszłością.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Klub Jazowy Studia „Gama”.
21.10 — Inicjatywy — pr. public.
21.30 — 24 godziny.
22.00 — Kino miniatur.
22.40 — Filharmonia Drezdeńska gra z okazji 150 rocznicy śmierci Beethovena.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Program TV CSRS

PIĄTEK: 10.40 — Serial TV. 16.45 — Teatr TV dla młodzieży. 19.40 — Serial o komisarzu Magrezie. 22.15 — „Rodzina Strogowych” — radziecki serial. 23.25 — Spiewa Karel Gott. Program II: 16.35 — Szkoła sportu — abecadło futbolu. 16.50 — Klasyczna niema groteska. 20.00 — Świętowy tydzień muzyki: m. in. Szymanowski i Beethoven. 22.00 — Teatr TV. SOBOTA: 10.20 — Radziecki serial dla młodzieży. 12.35 — „Rodzina Strogowych” — serial radz. 19.50 — Serial TV. 20.30 — Komedia TV. 22.45 — „Król i kobieta” — komedia TV. 23.10 — Mistrzostwa Europy w siatkówkę mężczyzn. Program II: 19.30 — Teatr TV. 20.00 — Świętowy tydzień muzyki. 21.00 — Serial TV NRDR. 22.35 — Dok. film krajoznawczy. NIEDZIELA: 9.35 — „Chłopiec jak każdy inny” — serial dla dzieci. 10.00 — Serial TV. 11.50 — Popularny koncert. 16.50 — „Aleksander Newski” — radz. film histor. 19.35 — Teatr TV. 22.15 — Mistrzostwa Europy w siatkówkę mężczyzn. Program II: 15.55 — „Wielka miłość pana Balzaka” — polsko-franc. serial.



30. IX. — 6. X. 1977 r.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem oka. a losów swoich nie powierzają gwiazdom.

BARAN — 21. III. — 20. IV.
Będziesz miał mnóstwo atrakcyjnych pomysłów. Być może przedbieg wydarzeń w najbliższych dniach zadecyduje o twojej przyszłej pozycji zawodowej. W połowie tygodnia — bardzo szczęśliwy zbieg okoliczności...

BYK — 21. IV. — 20. V.

Dobry, pomysłowy tydzień. Rozwiązanie prawie wszystkich problemów. Zaskakujący plot wydarzeń spowoduje przyjazd dalekich krewnych. W pracy — uważaj. Przełożeni liczą na twoją wyobraźnię, a ty możesz liczyć na Lwa.

BLIŹNIĘTA — 21. V. — 21. VI.

Wszystko na dobrej drodze. Nie irytuj się wreszcie drobiazgami, tylko próbuj im przeciwdziałać. Trochę rozdziewków w sprawach sercowych. Czy nie jesteś przypadkiem zbyt apodyktyczny? W kłopotach — poradź się Skorpiona.

RAK — 22. VI. — 20. VII.

Czekajcie życiowy sprawdzian. Dobrze byłoby, abyś w tym ważnym momencie pamiętał o Rybach. W sprawach serca — jakiegoś bardzo wiążącego rozmowy. Zanim podejmiesz decyzję rozważ wszystkie „za” i „przeciw”.

LEW — 21. VII. — 23. VIII.

Tydzień pod znakiem bardzo istotnych dla ciebie spotkań. Pamiętaj, żebyś nie działał pochopnie. Niespodziewani goście spowodują nieco rozdziewku w domu. Ważna wiadomość nadejdzie w samą porę.

PANNA — 24. VIII. — 23. IX.

Szykują się korzystne zmiany. Bardzo na czasie okaza się twoja skłonność do głębszych refleksji. Urozmaicaj tydzień ciekawymi kontaktami towarzyskimi. Uważaj, żeby nie popełnić gafy. Dużo o tobie myśli Rak.

WAGA — 24. IX. — 23. X.

Chyba najwyższy czas, abyś pozwolił swoim najbliższym na indywidualne działania. Unikaj despotycznych decyzji. Niezapomniane chwile pod koniec tygodnia. Dobrze, że zwracasz się z Lwem, ale nie zapomnij o Skorpionie.

SKORPION — 24. X. — 23. XI.

Sukcesy i satysfakcja zawodowa. Kłopoty domowe rozwikłaj przy pomocy Blizniąt. W układach koleżeńskich przyda się nieco większa doza wyrozumiałości. Nie podejmuj walki z wiatrakami.

STRZELEC — 23. XI. — 21. XII.

Bardzo ważny okres. Powinieneś nadrobić wszystkie zaległości i do tego czasu wstrzymaj się z nowymi pomysłami. Sprawy sercowe — na najlepszej drodze. Zachowaj rezerwę wobec zbyt ryzykownych propozycji.

KOZIORÓŻEC — 22. XII. — 20. I.

Jakaś spora zmiana w pracy zawodowej. Nie spiesz się za bardzo z decyzjami — czas pracuje na twoją korzyść. Krótkie chwile niepewności szybko miną. Zdać się na własną intuicję i czekać na ważny list.

WODNIK — 21. I. — 18. II.

Przypadek sprawi, że znajdziesz się w centrum ogólnego zainteresowania. Realne staną się projekty rodzinne. Nie bądź zbyt rozrzućny, choć pokus będziesz mieć sporo. Przed tobą ciekawa podróż.

RYBY — 19. II. — 20. III.

Nieco trudności, ale zwyciężysz je uporem i konsekwencją działania. Jakis spory sukces sprawi ci w wysmienitych nastrojach. Ze strony Raka — ciekawa propozycja. Nie odrzucaj jej, bo znów będziesz zadowolony.



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Włodzimierz Kisil (redaktor), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Anna Stokrocka. ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870. INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”.

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław. naczelnicy, Andrzej Łapiński, Zygmunt Łuszcz, Stanisław Malecki, Czesław Pańczuk, Maria Samborska (sekretarz redakcji), Anna Smolińska (zastępca redaktora naczelnego), Andrzej Łapiński (sekretarz redakcji) — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870. praca redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 24-146).

DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych. Numer indeksu: 36272

Nie polecimy

Francuski samolot ponad-
dźwiękowy — „Concorde”, ata-
kowany jest nieustannie. Kwe-

stnowowie już ciasne fotele, maleńkie okienka i banalny wystroj kabin. Publicystka „New York” — Gael Greene poddała ostatnio drugoczącej krytyce posiłki, jakie się na pokładzie serwuje. Wszystko nawet lepiej wygląda niż w rzeczywistości! Smakuję — napisała wytykając mikroskopijne, źle zestawione i nieapetyczne podane porcje oraz niedojrzałe owoce dostarczane do samolotu z lotniskowej restauracji zamiast — jak za pewnia się w reklamowej ulocie — ze specjalnej kuchni pod nadzorem renomowanych mistrzów gastronomii! Takie były jakieś jady za tak wielkie pieniądze — oburza się dziennikarka.



Juž tylko 60

Tę niesamowitą rasę psów, shar-pei, przed ostateczną zagładą uratował Ernest Albright wraz ze swą żoną Madeleine. Jest ich dziś na świecie tylko 60 i żyją wyłącznie w Północnej Ameryce. Ojczyzną ich są Chiny, gdzie hodowano je już przed 2.000 lat. Należą do najstarszej rasy psów na świecie. Mają mocno sfaldowaną skórę na głowie i tułowiu. Wyrosnięty shar-pei osiąga 25 kg wagi i kosztuje ok. 1.500 dolarów. Do całkowitego wytepienia tej rasy doszło m. in. dlatego, że ich mięso uchodziło w Chinach za przysmak.

Sentymment

W Sulzfeld (Rhoen RFN) świętowano niedawno tzw. dzień wędrowca. Na turystycznym rzekomo zlocie sprzedawano pamiątkowe plakietki, dopuszczone przez organizatorów do rozpowszechniania. M.in. z wizerunkiem pułkownika Rudla, znanego pupila Hitlera. Faszystowski lotnik przedstawiony został na znaczku ze wszystkimi przynależnymi mu akcesoriami: krzyżem kawalerskim z dębowym liściem i mieczami oraz ze swą bojową maszyną: stukasem Jn 87.

Za długi przewód

Trzej zamaskowani gangsterzy wtargnęli do banku położonego na przedmieściu Palermo, sterroryzowali pracowników, ogołocili kasę z 8 mln lirów i uszli z łupem w stronę dal. Jeden z urzędników zdążył wprowadzić uruchomić urządzenie alarmowe, ale było ono połączone z komendą policji, która ma swoją siedzibę w centrum miasta, zamiast z posterunkiem strażników, którzy dyżurowali na I piętrze banku. Zanim komenda zawiadomiła o napadzie straż, po gangsterach nie było oczywiście śladu.

Też pisze

Znany naszym kinomatom i widzom Tony Curtis — jak wielu aktorów przed nim — ujawnił się jako autor i na swej pierwszej książce zarobił pół miliona dolarów. Nie są to żadne wspomnienia, ani pamiętniki, ale tradycyjna powieść, zatytułowana „Kid Andrew Cody and Judy Sparrow”. Wartka akcja rozgrywa się w Las Vegas, gdzie spotykają się dwaj przyrodni bracia. Rozochocony Curtis zamierza pisać dalej i żałuje, że tym zajęciem nie zainteresował się wcześniej. „Dopiero pisząc, poczułem się prawdziwie wolny — wyznał. Nie dyktuje mną bez przerwy mnóstwo ludzi, jak to ma miejsce na filmowym planie”. Wszystko to nie oznacza

jednak całkowitej rezygnacji z aktorskich sukcesów. Najnowszy jego film to hollywoodzki „Sextett”, gdzie partneruje Mae West.



2. KRZYŻOWKA

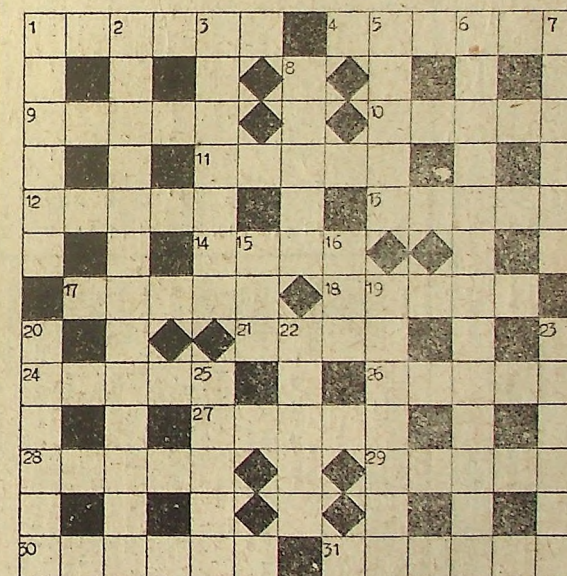
POŻIOMO. 1 - sprawozdanie,
4 - wskazuje strony świata,
- taniec albo grzyb, 10 - do
stojuć muzumianski, 11 - wy-
kaz, spis, 12 - witka, łoża, ga-
lężka, 13 - między Warszawą
a Kielcami, 14 - jednostka odle-
głości, 17 - uczestnik redyku
18 - zwierze domowe, 21 - cią-
gle na nią narzekamy, 24 -
bieślada, 26 - wąski pas zao-
nej ziemi, 27 - brzoń rycerza
28 - ptak albo grzyb, 29 - do
wzięcia w Zodiaku, 30 - stos
zwał, 31 - cediła dodatnia.

PIONOWO: 1 - najlepszy wynik w jakiejś konkurencji, 2 - los nieuchronny, fatum, 3 - nazywana jest dźwignia handlu 5 - napar, wyciąg z ziół, 6 - upływ czasu uniemożliwiający wszędzie postępowania karnego, 7 - po zablźnionej ranie, 8 - lennik, 15 - przepływa przez Puszcę Goleńską, 16 - angielska miara gruntu, 19 - rodzaj pilnika, 20 - kamień ozdobny, 22 - gwałtowny deszcz 23 - popiół, rewia, 25 - typ aktora.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 39 mija 8 października br. Rozwiązania prosimy nadsyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.

Opracował
CZESŁAW PAŃCZUK

Rozwiązanie krzyżówki z n-ru
37. POZIOMO: ponton, palant.



Venus po kapieli